

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
35, rue du Château — Lille — Saint-Maurice
Tel.: 55 29 59Wydawczyni i redaktorka
Editeur et rédactrice

L. Brejska-Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537.51
R. C.: Lille 57.761CENA
PRIX 40 fr.

Z CAŁEGO ŚWIATA

BELGIA. — Pierwotnie mający się w Rzymie odbyć ślub brata Króla, Alberta, będącego następcą tronu, z włoską księżniczką Paołą Ruffo, odbejdzie się na życzenie Ojca św. w Brukseli, gdzie także odbejdzie się ślub cywilny. Zamiast związku małżeńskiego, który Papież miał pobłogosławić, Ojciec św. udzieli młodej parze swego błogosławieństwa w Watykanie 1 lipca.

STANY ZJEDNOCZONE. — Wybuch gazu (propan) nastąpił z powodu zderzenia samochodu cysterny z innym samochodem i spowodował 11 zgonów i 20 porażeń.

Konferencja w Genewie nadął bez konkretnych wyników

Zebranie plenarne przedłużyło się bardzo. Tematem dyskusji była sprawa Berlina. Bolty, przew. delegacji wschodnio-niem., ponownie wysunął propozycję utworzenia z zach. Berlina "wolnego miasta". Delegaci wschodnich i zachodnich Niemiec zarzucali sobie wzajemnie, że ich odcinki Berlina są siedliskiem prowokacyjnych organizacji.

Gromyko odrzucił plan zachodni w sprawie Berlina, składający się z 7 punktów, przyznał że wojska sojuszników zach. znajdują się legalnie w Berlinie i oświadczył, że Sowiety — w wypadku przyjęcia przez Berlin statutu "wolnego" miasta — zgodzą się na pobyt w Berlinie wojsk sojuszników, będących symbolem sił "4 mocarstw" albo na zastąpienie tych sił przez żołnierzy krajów neutralnych.

Min. Lloyd zarzucił Gromyce, że się powtarza i że nie chodzi Zachodowi o zmiany sytuacji w Berlinie tylko o ulepszenia bez naruszania praw trzech mocarstw.

Z Francji

PARYŻ. — Z oświadczenia złożonego dziennikarzom, przez min. Skarbu p. Pinay, wynika, że nastąpił wzrost produkcji we Francji o 7 punktów w kwietniu w stosunku do marca br. i także w stosunku do ub. roku na skutek wysiłków rządu by zwiększyć inwestycje państwowe na budownictwo mieszkaniowe, na skutek zwiększenia o 30 proc. funduszu na rozwój gospodarstwa i o 50 proc. funduszu na cele społeczne.

HENIN LIETARD. — Wraz z wyrazami współczucia podajemy wiadomość o zgonie śp. Jana Leszczyńskiego, lic. 32 lata, który zginął w szybie nr. 6. Podczas wyrębu węgla przygnoił go i uśmiercił krótko potem głaz ważący blisko 250 kilo.

Pogrzeb ofiar katastrofy w szybie

POGRZEB OFIAR KATASTROFY W SZYBIE "ST. FONTAINE"

Szesnastu górników poniosło śmierć na skutek wybuchu gazów w kopalni "St. Fontaine".

Inni poparzeni górnicy leczą się w specjalnych klinikach w Lyonie i Suresnes pod Paryżem i trudno orzec dzisiaj, jak dalece będzie można im przywrócić zdrowie. Jedno tylko wiadomo, że ślepotą im nie grozi.

Ponad 15.000 górników zagłębia Marlebach uczestniczyli wraz z rodzinami w pogrzebie ofiar.

EMPRUNT CHARBONNAGES DE FRANCE 1959

Poległym pod La Targette oddali hołd Organizacje Kombatanckie

La Targette od wielu lat odwołując rzesze Polaków we wdzięcznej pamięci chowające czyny poległych za sprawę wolności.

Dnia 31 maja br. organizacje zrzeszone w Federacji Związku Obrótców Ojczyzny, Nauczycielstwo Niezależne, Harcerze, Zw. Kupców i Rzemieślników zebrały się najpierw przed pomnikiem Niezanego Żołnierza w Neuville St. Waast.

W dwóch rzędach stanęły liczne sztandary. Jednominutowa cisza, sygnał żałobny, złożenie kwiatów przez harcerkę, Helenkę Gmyrkównę, hymn narodowy a następnie przemówienie gen. Piekarskiego, byłego dowódcy Strzelców Polskich, który przejął sztandar Bajorczyków.

Mówca podkreślił wielkie pojęcie miłości Ojczyzny Bajorczy-

ków i tych wszystkich, którzy przybyli walczyć do ostatnich sił i z dobrej woli, z Ameryki, Brazylii i innych stron, którzy służyli sprawie alianckiej w armii gen. Hallera.

Pochodem ruszyli wszyscy pod polski pomnik Bajorczyków, gdzie w asyście prezesa Federacji Zw. P.O.O. p. Kędzi, admirał Unrug i gen. Kopański złożyli wieńce.

Prezes Kędzi podkreślił, zaszczyt, jaki spotyka kombatanatów, dzięki udziałowi w niedzielnym uroczystości gen. Kopańskiego, zwycięzcy spod Tobruku i admirała Unruga, który w ostatniej wojnie bronił Helu oraz gen. Piekarskiego tak ściśle związanego z Bajorczykami.

Po nim zabrał głos pułk. Czarnecki, mówiąc o bohaterstwie Polaków podczas wojny światowej.

Ciąg dalszy na str. 4.



Photo „La Voix du Nord”

O EKONOMII PÓŁNOCNEJ FRANCJI DOWIEDZIELI SIĘ BELGWIE Z UST REKTORA UNIWERSYTETU LILLSKIEGO, P. DEBEYRE.

Rektor Debeyre przybył do Brukseli razem z panią Debeyre. Na fotografii powyższej widzimy go w towarzystwie Maizonki i p. Pawła Lacoste'a w "La Maison des Elites du Travail de Belgique".

Po przyjęciu przez królową Elż-

bięte śniadaniem w Laeken pp. Debeyrowie udali się do Ravenstein, siedziby belg. sekcji Inżynierów Cywilnych. Wobec fachowego audytora rektor Debeyre mówił o znaczeniu Północnej Francji liczącej 1.355.000 miejskich pracowników w Nord i Pas de Calais czyli 7 proc. całej Francji. Liczba ta wzrasta o 10.000 rocznie. Stanowi to poważny problem trudny do rozwiązania. Wobec tego że emigrowanie nie wchodzi w

rachubę, należy dbać o napływ inwestycji. Zdaniem rektora Debeyre więcej niż 10 proc. inwestycji francuskich przeznaczonych na produkcję powinno być umieszczonych na Północy i znaleźć zastosowanie w gałęziach przemysłu do tej pory nierozwiniętych lecz związanych z już istniejącymi to znaczy z tekstylnym, żelaznym i pierwszym rzędzie ale również z budownictwem i robotami publicznymi.

ECHA Z NAD WISŁY w cichym francuskim zakątku

(List z Lailly en Val — Loiret)

Nie czytuje zbyt często gazet tymi czasami i nie wiedziałem, że tegoroczny obchód Bożego Ciała w Warszawie nie odbył się bez skandalu wywołanego roszczeniami przez rządzących Polską komunistów. Bo trudno nazwać inaczej niż skandalicznym postępowanie władz warszawskich, które we wszelki sposób starały się odebrać charakter m a s o w y uroczystościom w stolicy i nie dopuścić, by głos Prymasa Polski, przewodniczącego tym uroczystościom, wyszedł poza mury świątyni skąd miał przemawiać On do całej katolickiej Polski. Nie zezwolono tedy na ustawienie głośników i transmisję przemówienia Prymasa.

Lecz — jak to nieraz bywa — skutek był odwrotny do zamierzonego i kazanie Kardynała Wyszyńskiego nabrało tym większego tylko rozgłosu. Tłumy dookoła świątyni (nie wiem, czy chodzi tu o katedrę św. Jana) obliczają na 100.000 osób.

I pewnym być można, że nie tylko owa statystyczna rzesza, ale i cała Polska z tym większą gorliwością stara się teraz odtworzyć — od ucha do ucha — słowa kaznodziei i tym żarliwiej starać się będzie stosować je w życiu. Zais- te, zgodnie z przysłowiem: "człek

strzela, Pan Bóg kule nosi".

I oto dzięki tej "gaffie" warszawskich medrów, ja, który jak wspominałem, obecnie prawie gazet nie czytam, dowiedziałem się o tym złośliwie a beznysie wywołanym zajściu — aż na głębokiej francuskiej prowincji, w cichym miasteczku Lailly en Val (Loiret), słuchając kazania miejscowego proboszcza na sumie w niedzielę po Bożym Ciele, kazania, powtórzonego później, raz jeszcze, w czasie procesji. Skandal więc wyszedł na jaw w całej okazałości, skoro nie tylko w Polsce, ale i w miastach i wsiach w całym świecie katolickim wiadomo dziś o nim. Sprawa oczywiście bez większego znaczenia: po prostu jeszcze jeden z wielu przykładów, jak wygląda wolność religijna, poszanowanie uczuć obywateli większości społeczeństwa i okrzykany dwa - trzy lata temu "liberalizm" rządów Gomułki.

Lecz o czym mówił, o czym mógł mówić jako kapłan i dostojnik Kościoła Rzymskiego, Ks. Prymas Wyszyński? Z pewnością o tym samym, o czym mówił pro-

boszcz z Lailly en Val i inni księża na świecie. A więc może — o znaczeniu święta Bożego Ciała, jako święta Eucharystii, i o samej Eucharystii, tym wielkim darze Chrystusa dla ludzkości, aż do końca wieków mającym być środkiem zbawienia i pociechą dla wszystkich ludzi, wszystkich ras i narodowości i dla każdego pojedynczego człowieka. Środkiem, nie mającym sobie równego, a władającym ku podniesieniu i podtrzymaniu stałych istot ludzkich i ku ustanowieniu Unii i Miłości Chrystusowej wśród ludzi w Kościele Bożym, który kiedyś ma się przeciwstawić rzeczywistości powszechnemu.

Był to piękny gest ze strony proboszcza z Lailly, że w swym przemówieniu mówił tak wiele o Polsce — tej obecnej i tej "wiecznej" — i że zakończył modlami o Polskę o możliwość powrotu dla wygnańców-Polaków do wolnej ojczyzny, jako też o to, by powrócił jak najrychlej do swych ognisk i rodzin żołnierze Francuzi (Francuzi z urodzenia i Francuzi-Muzułmanie), od paru lat krwa-

Dokończenie na stronie 4-cj

ROZŁAM WE FRANCJI

W Biuletynie prasowym p. min. Sopickiego z Londynu w komunikacie z dn. 25 kwietnia br., punkt 4 p. t. "ROZŁAM WE FRANCJI", czytamy:

Stronnictwo Pracy
Komitet Wykonawczy
42, Emperors Gate, London, S.W. 7.

KOMUNIKAT

4. Rozłam we Francji. Przed dwoma miesiącami nastąpił we Francji ostateczny rozłam w organizacji b. min. K. Popiela, współpracującego jak wiadomo w t. zw. Polskim Narodowym Komitecie Demokratycznym. Grupa działaczy, obawiająca się infiltracji agentów "Pax-u", zdecydowanie przeciwna kontaktom z ludźmi p. B. Piaseckiego, zerwała całkowicie z organizacją p. Popiela, narażając się oczywiście na ataki "Narodowca", dziennika znanego z tego, że w r. 1945 popierał rząd Bieruta.

Działacze ci, głoszący hasła chrześcijańsko-demokratyczne, nawiązali kontakt z przedstawicielami Stronnictwa Pracy w Londynie.

OD REDAKCJI:
Szczegółowy opis rozłamu i a znajdują zainteresowani w nr. 9 (90), 10 (91) i 12 (93) Wiarusa Polskiego Niezależnego łącząc z listem p. Kwiatkowskiego do p. redaktora Matuszewskiego o tym, jaki miał pierwotnie pogląd na to, co stało się przyczyną rozłamu i także o stanowisku

w tej sprawie p. Mikołajczyka, przewodniczącego Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, który w związku z postępowaniem p. Eustachiewicza, przyjął jego dymisję jako członka PNKD. (Odnosne numery są do nabywania w Adm. W.P. po wpłaceniu należności znaczkami pocztowymi).

Photo „La Voix du Nord”



W pierwszym rzędzie na fot. widzimy od lewej gen. Piekarskiego, pułk. Czarneckiego, p. Tuszewskiego, sekr. adm. F.P.O.O. i pułk. Tyrowskiego przy pomniku na La Targette.

Konkurs literacki Kultury w Dziale
Kulturalno - Oświatowym na 2 stronie.

Dział Kulturalno-Oświatowy

KONKURS LITERACKI

W związku z przypadającą w dniu 7 października 1959 r. XV rocznicą powstania Milicji Obywatelskiej i służby bezpieczeństwa, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przy współudziale wydawnictw Ministerstwa Obrony Narodowej ogłasza konkurs literacki na utwór z dziedziny prozy (powieść, zbiór opowiadań, wspomnień, pamiętników lub utworów scenicznych). Treść utworu winna być związana tematycznie z problematyką służby i działalności organów MO, służby bezpieczeństwa oraz jej funkcjonariuszów.

Nagrody konkursu:

- I nagroda 30.000 zł.
- II nagroda 20.000 zł.
- III nagroda 10.000 zł.

Ilość nagród w zależności od wyników konkursu może być powiększona.

Warunki konkursu: udział w konkursie mogą wziąć członkowie Związku Literatów Polskich i członkowie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Utwory konkursowe należy przysłać do dnia 1 grudnia 1959 r. na adres: Komenda Główna Milicji Obywatelskiej, Warszawa ul. Puławska 148/150 z zaznaczeniem na kopercie "Konkurs Literacki na XV lecie MO".

Utwory należy przysłać w maszynie piszącej, opatrzonej godłem, nazwiskiem i adresem autora dołączyć w zaklejonej kopercie. Maszynopisy nie będą zwracane. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone na łamach prasy i w Radio w lutym 1960 r.

Organizatorzy Konkursu zastępują prawo do druku prac nagrodzonych, jak również pierwszeństwo do druku utworów nie wyróżnionych w Konkursie.

Komenda Główna Milicji Obywatelskiej uczestnikom konkursu chętnie udostępni materiały dot. działalności Milicji i służby bezpieczeństwa od początku jej istnienia, jak również udzieli się ewentualnych informacji, związanych z tematyką poszczególnych prac konkursowych.

W celu uzyskania materiałów względnie informacji należy zgłaszać się do sekretarza jury, tel. 47-420, Warszawa, ul. Puławska 148/150. W miastach wojewódzkich do Komend Wojewódzkich Milicji Obywatelskiej.

Ogłoszenie tego wymownego konkursu ukazało się w najpoważniejszym mieszczańskim literackim w kraju — w "Twórczości", nr 2, lutego 1959.

Najbardziej charakterystyczną cechą powyższego konkursu jest ograniczenie go w y ł ą c z n i e

do zawodowych literatów i dziennikarzy. Nie można oprzeć się wrażeniu, że inicjatorom Konkursu idzie o wskrzeszenie twórczości literackiej w stylu "Felka Okonia" Iwaszkiewicza, "Towarzyszom z Bezpieczeństwa" Mandalińskiego czy opowiadań Putramenta.

Wspomniany Konkurs nie jest zresztą faktem odosobnionym. Jednocześnie zaostrza się cenzura, mnożą się wizyty "uprzejmych panów" namawiających do donosów i "obywatelskiej współpracy" z UB itp. Trzeba więc przypomnieć i społeczeństwu i światu jakże niedawną przeszłość i czym grozi "nawrót". Mając to na względzie KULTURA przyłącza się do inicjatywy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i ze swej strony ogłasza

KONKURS LITERACKI

na utwór prozą (powieść, zbiór opowiadań, wspomnienia, pamiętniki lub dokumenty jak stenogramy z procesów, ze śledztw itd.). Treść utworów winna być związana tematycznie z działalnością organów MO i służby bezpieczeństwa oraz jej funkcjonariuszów.

Konkurs otwarty jest dla wszystkich, bez ograniczenia. Mogą wziąć w nim udział zarówno zawodowi literaci i dziennikarze, w kraju i zagranicą, jak i wszystkie osoby, które kiedykolwiek zetknęły się osobiście z MO i UB, to znaczy: byli więźniowie, aktualni więźniowie, funkcjonariusze UB w służbie czynnej lub na emeryturze, etc.

W KONKURSIE MOGĄ WZIĄĆ UDZIAŁ RÓWNIŻ OBYWATELE INNYCH DEMOKRACJI LUDOWYCH. W TYCH WYPADKACH REKOPISY MOBĄ BYĆ SKŁADANE W ICH OJCZYSTYCH JĘZYKACH.

Redakcja KULTURY gwarantuje dyskrecję i zachowanie tajemnicy nazwisk tych autorów, którzy to sobie zastrzegą.

Utwory konkursowe należy nadsyłać do dnia 1 grudnia 1959 r. na adres Redakcji KULTURY: 91, Avenue de Poissy, MAISONS LAFFITE (S. et O.), France.

Redakcja KULTURY zastrzega sobie prawo do druku i tłumaczenia na obce języki prac nagrodzonych oraz pierwszeństwo do druku i tłumaczenia utworów nie wyróżnionych w KONKURSIE.

NAGRODY KONKURSU

- "KULTURY"
- I nagroda 250.000 frs.
- II nagroda 150.000 frs.
- III nagroda 100.000 frs.

Autorzy prac nie wyróżnionych, ale wydrukowanych otrzymają honoraria według ogólnie przyjętych stawek.

CONCOURS LITTÉRAIRE

La principale revue littéraire polonaise "TWÓRCZOŚĆ" a publié dans son numéro de Février 1959 une annonce du Ministère de l'Intérieur concernant le concours littéraire organisé à l'occasion du 15ème anniversaire de la police et de la police secrète polonaise.

Les membres de l'Union des Écrivains et de l'Union des Journalistes polonais ont été invités par le Ministère à lui soumettre des récits, nouvelles et autres oeuvres dont le thème devait avoir trait aux problèmes de l'activité de la police et de la police secrète en Pologne depuis sa création, il y a 15 ans. Ce concours est doté de prix importants.

La nature de l'activité de la police secrète dans les pays communistes n'est plus à démontrer à l'Occident, depuis que ses méthodes ont été dénoncées publiquement par les dirigeants communistes eux-mêmes au courant des années qui suivirent la mort de Staline. Il est suffisant de rappeler à ce propos les révélations du procès Rajk en Hongrie et de ceux de Fejgin et Rozanski en Pologne, ainsi que le fameux discours de Khrouchtchev au 20ème Congrès. En invitant les écrivains et les journalistes polonais à participer au concours désigné à célébrer le 15ème anniversaire de la police secrète, les communistes désirent sans doute encourager le retour à la pratique stalinienne qui prescrivait aux écrivains de glorifier par leurs écrits les méthodes policières. Parmi bien d'autres, Jaroslav Iwaszkiewicz, un écrivain de tout premier plan, publia à cette époque un récit de ce genre, intitulé: "La Fuite de Felek Okon". Il est curieux de noter que le même Iwaszkiewicz remplit actuellement les fonctions de Rédacteur en Chef de la Revue TWÓRCZOŚĆ...

Aucun commentaire sur le concours littéraire annoncé par TWÓRCZOŚĆ n'a paru dans la presse polonaise soumise aux rigueurs croissantes de la censure. Mais on peut être sûr que cet événement littéraire, unique en son genre, ne manquera pas de provoquer l'indignation des Polonais aussi bien en Pologne qu'à l'étranger.

La revue KULTURA, organe des exilés polonais démocrates, a réagi à l'annonce de TWÓRCZOŚĆ en lançant son propre concours. Son sujet est le même: les activités de la police secrète des démocraties populaires, telles qu'elles ont été vécues par tous ceux qui sont entrés en contact avec cette organisation, c'est-à-dire, en premier lieu, ses victimes...

Mais le concours de KULTURA est ouvert non seulement à tous les Polonais aussi bien en Pologne qu'à l'étranger (y compris les membres de la police secrète eux-mêmes) mais également aux citoyens des autres démocraties populaires. Ceux-ci peuvent, le cas échéant, rédiger leurs contributions dans leurs propres langues nationales.

D'après KULTURA, la meilleure façon de combattre ce phénomène propre aux régimes totalitaires qu'est la police secrète est de dévoiler publiquement ses agissements et ses méthodes. On peut s'attendre à ce que le concours organisé par KULTURA donne une riche moisson de preuves, de témoignages et de documents. Les prix suivants sont offerts par KULTURA aux gagnants de ce concours: le premier prix s'élève à 250.000 frs. et les deuxième et troisième à 150.000 frs et 100.000 frs. Ceci représente un effort financier considérable pour un périodique d'exilés. C'est pourquoi, en annonçant son concours KULTURA adresse en même temps un appel à tous ceux qui comprennent l'importance de cette initiative et qui seraient prêts, dans un geste de solidarité, à apporter leur contribution à la création d'un fonds spécial qui permettrait à KULTURA d'assembler et de publier ces documents et ces témoignages sur la police secrète communiste. On peut espérer qu'une telle activité serait à même d'entraver considérablement les méthodes de cette police secrète dont le retour semble de nouveau menacer la Pologne.

Les dons doivent être envoyés à l'adresse suivante:

KULTURA
91, Avenue de Poissy
MAISONS-LAFFITE
(Seine et Oise)
avec la mention: "FONDS POLICE SECRETE"

Prosimy

o wpłacanie zaległych prenumerat

Zachować

Uczymy się
przez całe życie

Słowniczek JĘZYKA POLSKIEGO

FRANCUSKA NAZWA
Ciąg dalszy.

Ciągłość, ciągłe trwanie, nieustanność, trwanie czas dłuższy, następstwo, kolejność, (continuité f.).

Ciągły, nieustanny, ciągle trwający, nieprzerwany, (continuel, permanent, suivi).

Ciągnąć, ku sobie z siłą zbliżać, przyciągać, przysuwać do siebie, wlec za sobą coś ciężkiego, prowadzić coś własną siłą na inne miejsce, pociągać za sobą, mieć w następstwie, sunąć, przyciągać, wabić, nęcić, przynęcać, nakłaniać ku sobie, pociągać za sobą, przeciągać, przewlekać, prowadzić dalej, rwać, szarpać, targać, (1. va. tirer, traîner, tirer, 2. pousser, f.).

Ciąża, 1. brzemię, ciężar, waga, dolegliwość, ucisk, 2. c. kobiety — stan poważny, stan odmienny, błogosławiony, (1. fardeau m., peine f., 2. grossesse f.).

Ciążki, hantle, ciężarki używane w gimnastyce, (haltères m. pl.).

Ciążyć, ciężżyć, być ciężkim, przygniatać swym ciężarem, dążyć ku pewnemu punktowi skutkiem ciężkości, działać przyciągając siłą ciężkości; naciskać, uciskać, mieć na sumieniu, mieć obowiązek, skłaniać się na czyjąś stronę, skłaniać się ku czemuś, (vn. peser, charger, grever).

Cichaczem, przysł. po cichu, milczkiem, nic nie mówiąc, skrycie, ukradkiem, pokryjomo, podstępnie, (à la sourdine, en cachette f.).

Cichnąć, przestawać robić szmer, hałas, ucichać, ścichać, uspakajać się, stawać się cichszym, ustawać, milknąć, (se calmer, s'apaiser).

Cichy, niegłośny, spokojny, nie sprawiający szmeru, hałasu, nieburliwy, zaciśnięty, pełen ciszy, łagodny, spokojny, lubiący ciszę, spokoj, małomówny, potulny, pokorny, (bas, silencieux, paisible, calme).

Skróty.

rz. m. = rzeczownik męski
bot. — botanique, botanika.
gr. — z greckiego.
błp — bez liczby pojedynczej.

Sieroszewski znowu popularny

(FEP) W krótkim artykule informacyjnym, zamieszczonym pod powyższym tytułem, wrocławski "Tygodnik Katolików" (nr. 16) pisze, że podobnie jak Korzeniowski tak i Wacław Sieroszewski doczekał się wreszcie "edycji swych dzieł". Ostatnio Krakowskie Wydawnictwa Literackie wydały powieść Sieroszewskiego pt. "Zaczęło się".

W ramach "Dzieł" Sieroszewskiego — informuje dalej "Tygodnik Katolików" — wydanych przez wyżej wspomnianą firmę ukazały się także dwie powieści: "Ucieczka" i "Pan Twardost Twardowski". Pismo zapewnia, że jeszcze w tym roku wydane mają być: "Bajki", "Na kresach lasów", "Wspomnienia", "Dwa-nastę lat w kraju Jakutów" oraz tom XII dzieł, zawierający: "Topiel" i "Miłość Samuraja".

Czarna Pani

Antoniego
Marczyńskiego
do nabycia za

425 fr.

W Administracji
Wiariusza Polskiego
Z kosztami poleconej
przesyłki
550 fr.

Interesujące powiązania
historii teraźniejszości
Książka pięknie
broszurowana. Stron 376.

W obliczu ewentualnego Traktatu pokojowego z Niemcami

Stoimy w przededniu możliwych ważnych postanowień dotyczących naszych granic zachodnich. Niemcy systematycznie dążą do zakwestionowania naszych praw na Odrze i Nysie. W nr. 78 pismaśmy o kilkunastu tysiącach broszur proniemieckich rozrzuconych po Francji i godzących w polskość ziem odzyskanych. Wszyscy Polacy winni odświeżyć i uzupełnić swoją znajomość tego zagadnienia. Z cennej książki p. Antoniego Błonskiego zat. "W r a c a m y n a d O d r e", wydanej w r. 1942 w Londynie podajemy w tym celu ważny dalszy wyjątek:

Ciąg dalszy (16)
Na pierwszej elekcji w r. 1572 mówił Piotr Zborowski: "Co do Prus — to należą do Polaków zaiste z mocy sprawiedliwego, słusznego i naturalnego prawa, przedtem nie zachodził jakikolwiek spór w kwestii ich utrzymania". W kilka lat później, w r. 1605, kancelaria królewska wnosi do Metryki Koronnej akt prawny, mocą którego "po wygaśnięciu dynastii panującej w Prusach Książęcych mają one być włączone do Korony". (4)

W r. 1606 Brandenburczy, czynią starania o rozszerzenie inwestytury na inną linię. Joachim Fryderyk wnosi podanie do króla o wyznaczenie mu terminu złożenia przysięgi i hołdu z Prus Książęcych. Stany sejmowe protestują i dopiero w pięć lat później, kiedy Polska jest zajęta wyprawą moskiewską królewicza Władysława, znajdujemy w Metryce Koronnej wiadomość, że "Brandenburcy margradowie składają hołd Zygmuntovi III w Warszawie".

Lecz ten nowy "hołd pruski" przysięgł w Warszawie król Zygmunta III samowolnie, bez zgody Sejmu i Senatu polskiego, co wywołało falę protestów i oburzenia. W tym samym roku (1611), ogłoszono drukiem "Dyskurs z strony postępcu z brandenburskim elek-

torem o lenno ziemi pruskiej", gdzie autor uzasadnia konieczność przyłączenia Prus do Polski następującymi argumentami:

a) Obie ziemie Pruskie (Królewskie i Książęce) byłyby zjednoczone.

b) Niemiec, który nigdy nie będzie Polakowi przyjaacielem, jużby się wyrugował.

c) Wzrosłaby na wypadek wojny liczba wojska i sprzętu wojennego. (1)

W roku 1618 wymiera młodsza linia Anspaska w Prusach Książęcych. Brandenburczy, czynią wielkie wysiłki dyplomatyczne, aby uzyskać zgodę Zygmunta III na przeniesienie inwestytury na starszą linię, co po roku wreszcie im się udaje za cenę pomocy w wojennych planach Zygmunta III przeciwko Szwecji.

Dalsza historia Prus Wschodnich wiąże się z okresem niemoce Rzeczypospolitej spowodowanej wojnami kozackimi, moskiewskimi, wreszcie najazdem szwedzkim, po którym w r. 1657 wyczerpana do ostatnich możliwości Polska, nie bez sprzeciwu co rozsądniejszych posłów i senatorów, godzi się na zrzeczenie lenna z Prus Książęcych z warunkiem, że po wygaśnięciu Hohenzollernów będzie odbierała hołdy od Stanów Pruskich.

Lecz duch Polski i nasze wpływy kulturalne, przeniesione do Prus Wschodnich, dominują w tej ziemi przez długie dziesiątki lat. Pod wpływem polskiej kultury, wolności i tolerancji, pływających z ducha Unii Lubelskiej, której akt podpisali przedstawiciele ziem Pruskich, z Baysena rodzi się Barzeński, von Martengen jako wojewoda pomorski przyjmuje nazwisko Marteski, z Zehmen powstaje nazwisko Czema, z Felden — Zakrzewski, von Damerau przypomina sobie, że jest Dąbrowski, von Konopack — Konopacki, von Prebendor — Prebendorowski.

(1) A. Wojtkowski: "Polemika o lenno pruskie w 1611 r.", str. 107. Roczniki Historyczne, Poznań 1936.

Dzieje się to wszystko bez najmniejszego nacisku rządu, bez ustaw językowych i bez protestów polszczyznących się obywateli.

Podczas wojny z Zakonem w r. 1520, wielki astronom Mikołaj Kopernik kieruje obroną miasta Olsztyna obleganego przez Krzyżaków.

Nauka niemiecka usiłowała z

Kopernika zrobić Niemca, chociaż on sam na uniwersytecie w Padwie przez zapisanie się do grupy studentów Polaków, stwierdził swą przynależność narodową, a wuj jego, biskup warmiński, Łukasz Waczelrode, był najbardziej znienawidzoną postacią przez Krzyżaków w tych czasach.

Ciąg dalszy nastąpi



PAR 10.679
TEZEUSZ, bronz Jakóba Lipchitz wykonany w 1942 r., należący do muzeum Stodolijk w Hadze (La Haye, Holandia), znajduje się na wystawie retrospektywnej składającej się z 106 dzieł artysty i odbywającej się w Narodowym Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu. Jakób Lipchitz ur.

w r. 1891 na Litwie, przybył do Paryża mając lat 15 i wstąpił do szkoły Sztuk Pięknych w 1941 r. Jako naturalizowany Francuz rzeźbiarz wyjechał do Stanów Zł., gdzie w r. 1957 przyjął obywatelstwo amerykańskie. Za Prometeusza duszącego sępa dostał złoty medal rzeźby.

(4) A. Kraushar Ibidem, Metr. Kor. R. 1605.

ŚWIAT KOBIECY

UROCZYSTA DEKORACJA

LEGIA HONOROWA

P. ALEKSANDRY CHYLIŃSKIEJ

Nie jest to wypadek częsty, że-
by oboje małżonkowie otrzymywa-
li te same dekoracje i to tak wy-
sokiego stopnia. Dlatego dla no-
wych Czytelniczek i nowych Czy-
telników przed opisem tej pięknej
ceremonii, wróć jeszcze do szcze-
gółów podanych w październiku 1957 r.
za prasą francuską, która przyto-
czyła sprawozdanie umieszczone
w angielskiej prasie z okazji przy-
jęcia przez Tow. Uciekinierów
Królewskiego Lotnictwa członków
Ruchu Oporu, którzy nieraz b.
ducho ryzykowali, ażeby przyjąć
lotnikom angielskim z pomocą.

Otóż pp. Chylińscy pomagali
wielu lotnikom polskim, których
ukrywali, odzyskać wolność, ale
największym wyczynem było
wtargnięcie do Fortu de la Du-
chère pod okiem straży i oswobo-
dzenie 30 jeńców. P. Chyliński
uratował jeńców przy pomocy żo-
ny p. Aleksandry, która czekała
na niego w ukradzionym samo-
chodzie.

Aresztowanie bohaterkiej pary
małżeńskiej nastąpiło 13 lipca
1944 r. P. Chyliński brutalizowa-
ny, uderzył Niemca i został wy-
slany do Dachau i tam skazany
na śmierć. Amerykanie uwolnili
go w ostatniej chwili.

P. Chylińska z domu Pietra-
szewska została wysłana do Ra-
vensbruku i oswobodzona przez
Rosjan.

Za wielkie zasługi oboje otrzy-
mali najpierw Srebrne Medale
Wdzięczności Francuskiej, Croix
Volontaire, Krzyż Wojenny z pa-
lami, Legię Honorową i jeden
Srebrny Krzyż Polski.

Wrócili z obozu schorowani i
zniszczeni materialnie, bo Niem-
cy zniszczyli ich Antykwariat, w
którym — mający wielkie arty-
styczne zamiłowania — p. Chyliń-
ski nagromadził b. cenne zabytki,
szczególnie obrazy. Zresztą nasi
bohatercy małżonkowie posiada-
li listy dzieł sztuki od kościołów
i muzeów, którym ofiarowali og-
romnie wartościowe obrazy. Sa-
me w Polsce w Częstochowie, na
Wawelu itp.

Z uznaniem — swego czasu —
pisało o wydawnictwach p. Chy-
lińskich polskich pocztówkach
artystycznych Tow. Przyjaciół

Książki w Paryżu.

Oboje Małżonkowie dbali o za-
znajmianie obcych na Wysta-
wach w Lyonie, w Ameryce itd.
z kulturą polską.

Tym milej właśnie dowiedzieć
się, że spotkała ich zasłużona na-
groda. Tak jak Małżonek tak i
Żona została przy defiladzie wojsk
udekorowana przez Generała Gu-
bernatora Lyonu "a ponieważ za-
pomniał wręczyć jednocześnie
Krzyż Wojenny z Palmami, musiał
Odnaczyć dwa razy pocałować".
Nieznana Francuzka wręczyła p.
Aleksandrze piękny bukiet gwoź-
dzików czerwonych i białych a
wiel. ks. René Frayne z Annonay
w liście swym pisze: "Dekoracje,
jakie otrzymaliście, Drodzy Pań-
stwo, świadczą o Waszej wspania-
łości i Waszej heroicznej
akcji na rzecz Polski i Francji.
Jestem pewny, że Pan Bóg, który
sądzi wszystko, także Was wynag-
rodzi za te dowody wspaniało-
ści i bezinteresowności".

Pan Chyliński liczy obecnie 65
lat a jego żona 64. Oboje wśród
swego otoczenia i gdziekolwiek
przebywają swoimi chlubiłymi
odznaczeniami są przypomnia-
niem dużego wkładu Polaków dla
pokonania niemieckiego najeźdź-
cy a poza tym jedną swoją
prostotą w objęciu i interesują-
cym sposobem mówienia o żywo-
nych interesach Polski i Emigra-
cji Sprawy polskiej coraz to no-
wych Przyjaciół.

Jeszcze raz szczerze winszule
Obojgu Zasłużonym otrzymanych
odznaczeń.

L. Brejska-Nawrocka

PROSIMY POPIERAĆ
FIRMY, KTÓRE SIĘ
U NAS OGŁASZAJĄ
I POWOŁYWAĆ SIĘ
PRZY KUPNIE NA
WIARUSA POLSKIEGO



Photo „La Voix du Nord”

Do ładnej sukienki z białego
jedwabiu w duże czarne, mod-
re, zielone lub brązowe gro-
chy doskonale pasuje kape-
lusz z dużym rondem, korzyst-
nie oceniający twarz.

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ

Zacne Czytelniczki i Droga
Pani M. B.

Pani M.B. pyta, czy się in-
teresujemy Esperanto. To jest
b. ciekawy język. Kiedyś się
interesowałam, tylko mnie to
razi, że dr. Zahm — mimo że
żył w Warszawie — tak ma-
ło uwzględnił pierwiastków
słowiańskich.

Ze swej strony chciałabym
poruszyć inną sprawę. Mówi-
ła mi pewna młoda Mamusia,
że dzieci jej bardzo grymaszą

przy jedzeniu. Odpowiedzial-
ność składa na swoją Matkę,
która się za wnukami wsta-
wia, jeżeli ona żąda, ażeby
dzieci wszystko jadły. Ta pa-
ni jest rozszalona, bo gdy ona
była małą to matka z nią tak
postępowała, jak ona to robi
w jej obecności. Sytuacja jest
bardzo delikatna i zdaje mi
się, iż w wielu rodzinach po-
dobna. Jak tu postąpić?

L. M. z Lyonu.

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie

Zawarte w Twoim uśmiechu!

Na ślicznych liściach, na gałęziach drzewnych,
W cichych alejkach, melancholią śpiewnych,
Pod konarami lip, gdzie lekkie cienie
Igrają z słońcem —

zostało wspomnienie
Szelestnych kroków twoich i tanecznych,
Wpatrzonych oczu jasnych i westchnienie
Słów naszeptanych poświęca Selene *
I pocałunków nieumiarłych, wiecznych.

* Selene — księżyc, starogreckie.

Józef Mondschein.

W czerwcu odsłonięcie tablicy Olgi Boznańskiej

Olga Boznańska, znana polska
malarka, była profesorką w Aka-
demii Malarskiej Grande Chau-
mière.

Właścicielka tejże Akademii, p.
Florence, ufundowała tablicę. Z
inicjatywy Tow. Przyjaciół Sztuki,
Tow. Historyczno-Literackiego i
Związku Artystów i Plastyków
Polskich w Paryżu zostanie zor-
ganizowany w bm. obchód z oka-
zji odsłonięcia tablicy Olgi Bo-
znańskiej.

Komunikat

Zw. Bractw Różańca

Przypomina się Szan. Bract-
wom, by jak najprędzej wysłały
swoje sprawozdania z rocznej dzia-
łalności, to jest kwestionariusze.

Nie nadesłał do tej pory Okręg
6 (Paryż), 7 (St. Etienne) oraz 9
(Wittensheim Theodore i Wittens-
heim Anna) oraz Bractwa nale-
żące do tych Okręgów. Kwestio-
nariusze prosimy nadesłać na rę-
ce sekretarki Szypurowej, 22 rue
Rabat, Bruay en Artois (P. de C.),
ponieważ Walny Zjazd zbliża się.

Był już w prasie komunikat Dy-
rektora Związku, Ks. Majchrzaka.
Dnia 16 czerwca Walny Zjazd w
Lens. Uprasza się zatem jak naj-
prędzej sprawy te załatwić, bo
czekam.

Szypurowa, sekret.

8 ROCZNICA BRACTWA RÓŻAŃCA W THIVENCELLES

Bractwo Z. R. M. z Thivencel-
les podaje do wiadomości iż ob-
chodzi swą 8 rocznicę istnienia
7 czerwca w sali Polskiej u p. Juś-
kowiaka.

O godz. 10 Msza św. za zmarle
członkinie Bractwa.

Po południu o godz. 16 otwar-
cie uroczystości.

1. Występ dzieci z pieśnią reli-
giąną, tańcami i deklamacjami.

2. Sztuka teatralna w trzech ak-
tach pod tyt. "Wyrodna Córka".

3. Skecz pod tyt. "Fratek, czy
ty jeszcze śpisz".

O godz. 20.30 zabawa taneczna,
na której przegrywać będzie or-
kiestra polska "Krakowiaczy".

Bractwo żywego Różańca M.
zaprasza serdecznie wszystkich
rodaków z Thivencelles i okolicy.
Zarząd.

Humor

ZNA JEZYKI.

WŁASCICIEL DUŻEJ RES-
TAURACJI, przyjmując nową
kucharkę, pyta: — Zna Pani
jakie języki?

DYPLOMOWANA KUCHAR-
KA: — Znam wszystkie: wo-
łowy, cielęcy na szaro, bara-
ni...

Ogólne zasady mazura

"Jeszcze jeden mazur dzisiaj
Choć poranek świta
Czy pozwoli panna Krzysia,
Młody ułan pyta..."

(23)

Ciąg dalszy
FIGURA 49.
na cztery pary.

WILEŃSKA.

Dwie damy i dwaj kawale-
rowie na jednej linii —
dwaj kawalerowie i dwie
damy na drugiej linii. Tur
de mę.

Mazur tańczą dwie pary i
zakończenie.

Kawalerowie, nie rozłącza-
jąc się ze swoimi damami,
dobierają: damy po jednej
damie, a kawalerowie po jed-
nym kawalerze i stają na
dwóch liniach, poczem tańczą
anawan i ananier.

Skrajne dwie damy poda-
ją sobie prawe ręce, tańczą
tur de mę na środku i prze-
chodzą do kawalerów skraj-
nych wi za wi, z którymi tań-
czą także tur de mę (lewej
ręki), poczem pozostają na
ich miejscach.

Ci kawalerowie wychodzą
do środka sali, tańczą tur de
mę (prawa ręka), a ze środ-
kowymi drugimi damami z
wi za wi — tur de mę (lewa
ręka) i sami zajmują miejs-
ca dam.

Te damy tańczą w środku
tur de mę i z kawalerami
drugimi środkowymi wi za
wi również. Damy zostają na
miejscach kawalerów.

Na koniec kawalerowie tań-
czą tur de mę w środku (pra-
wej i lewej ręki) i zajmują
opróżnione miejsca, to jest te,
skąd zaczynały pierwsze dwie
damy.

Następnie wszyscy tańczą
liniami anawan i ananier, po-
czem koło w lewo i w prawo
i agosz.

W końcu mazur z zakoń-
czeniem.

Ciąg dalszy nastąpi.

PODARUJ NA IMIENINY

MAŁŻEŃSTWO MARTY

Napoleona Sądka

tylko 575 fr.

W ADMINISTRACJI
WIARUSA POLSKIEGO
Z przesyłką poleconą
695 fr.

Okladka kolorowa
Akcja na tle życia Polaków
w Londynie.

Eliza
Orzeszkowa

O ni

(18)
NOWELA.

Ciąg dalszy.

Czuł się widocznie niezadowolonym, po-
ustach mu szpilki ironii biegały.

— Będiesz miał, pane naczelniku, robotę dłu-
gą i trudną.

— Z czym?

— Z poskramianiem fantazji naszych, senty-
mentów naszych, warcholstwa naszego. Śmiem za-
pytać: czy dobrze się stało, że ustąpiłeś?

Podniósł głowę Traugutt i twardo odpowiedział:
— Nie ustąpiłem; ostateczną decyzję tylko po-
względem.

Potem łagodniej już nieco dodał:

— Człowiek ten, do godności urzędu cerkiew-
nego podniesiony, jest przecież chłopem. Młodzień-
cy ci mieli słusność. Nie od mordowania chło-
pów zaczynać nam należy. Nie ustąpiłem przed
nimi, ale zdanie ich po rozwadze podzieliłem.

Wstał z krzesła. Odbicia światła, w szklach,
które na oczach miał, iskrzyły od ruchu głowy
zapłonęły.

— Ileż to zgodnie z przekonaniem swoim bę-
dę mógł zapobiec wybuchowi warcholstwa, zapo-

biegnę mu; ileż to przekonaniu memu w drodze
on stanie — poskromię go.

Przy ostatnich słowach, ręka jego, ruchem mi-
mowolnym, spadła na zawieszony u pasa
pistolety.

Trzej jeźdźcy pod ganek domu podjechali, z ko-
ni zeskoczyli.

— Siedzi sobie niedaleko drogi na zagonie —
flegmatycznie opowiadał Roniecki — i czeka, aż
go kto przechodzący albo przejeżdżający z pęt wy-
zwoli. Zapewne stanie się to niebawem, a im póź-
niej się stanie, tym dla nas będzie lepiej będzie.
I jedno tylko mam do zarzucenia ekspedycji, to,
że jakimś sposobem opaska Kupidynowa z oczu
mu się zsunęła, i że nas ujrzał, a ujrawszy poznał.

— Cóż z tego wyniknąć może?

— Ano, to tylko, że w razie... okoliczności nie-
przyjaznych, my, na jego miejscu, jak leśnik Grze-
gorz się wyraża, zadyndamy!

Poszli naczelnikowi oznajmić, że rozkaz jego
spełniono.

Latarnie na dziedzińcu i gwiazdy na niebie przy-
gasły, wczesny świt wiosenny rozświetlić zaczy-
nał powietrze, gdy Traugutt, w otoczeniu cywil-
nych towarzyszy swych, na ganek domu wyszedł.
Zaraz też po dziedzińcu rozległ się donośny, meta-
liczny głos jego:

— W szeregi formuj się! Jazda na koń!

Śpiesznie Radowski do wodza się zbliżył i z
uszanowaniem mówił:

— Żołnierze pytają, czy wolno im dzień i po-
chód rozpocząć śpiewaniem hymnu?

Wódz głową znak potwierdzający uczynił, ad-
jutant zaś z brzegu ganku na cały dziedziniec
krzyknął:

— Śpiewanie pozwolone!

Na dziedzińcu odbywały się szybkie, milczące
ruchy. Dziesiętnicy i setnicy piechotę w szeregi us-
tawiali, jazda wsiadła na przyprowadzone od sta-
jen konie.

Traugutt zawołał:

— Jagmin z połową jazdy naprzód!

Przebiegła przed gankiem garść jeźdźców na
pięknych koniach, z szablami u boków, konfede-
ratkami nas żegnając, i u początku drogi, która
z dziedzińca wychodziła w pole, jak wryta przed
szeregami pieszymi stanęła. Druga zupełnie do
tamtę podobna, stanęła za dwoma nieco wyso-
bionymi i na siodłach nieruchomymi jeźdźcami.
Byli nimi wódz partii i jego młody adiutant.

Chwila milczenia, kamiennej ciszy porannej w
powietrzu coraz bledszym od szybko powstające-
go dnia, aż na znak dany przez wodza stanął w
strzemiączkach młody adiutant i w ciche, białe po-
wietrze rzucił okrzyk dźwięcznego głosu:

— Naprzód! Marsz!

Ciąg dalszy nastąpi.

ECHA Z NAD WISŁY w cichym francuskim zakątku

Dokończenie ze strony 1-ej.

więcy się w Afryce w obronie przed podsycającą z zewnątrz rebelią. To piękne przemówienie i te modły wzruszyły wszystkich uczestników procesji, a byli wśród nich: miejscowi parafianie Francuzi. Polacy goszczący już blisko od roku w Lailly, jako pensjonariusze Domu dla Uchodźców w podeszłym wieku, ufundowanym przez "Fonds Humanitaire Polonais" a utrzymywanym przez władze francuskie, była też grupa narodowościowo mieszaną wygnanców z Chin komunistycznych, złożona z Polaków, którzy przez całe swe życie zamieszkiwali na Dalekim Wschodzie, i z syberyjskich Rosjan, częstokroć powiązanych wezłami małżeńskimi, między sobą w stadiach mieszanym polsko-rosyjskich. — Skąd się oni wzięli w Domu Polskim dla starców, w Lailly? — Oto, przed paru laty, szereg państw, ze względu humanitarnych i idąc na ręce Wysokiemu Komisarzowi do spraw Uchodźców, rozdzieliło między sobą pewną liczbę tego rodzaju nieszczęśliwych (przeważnie w wieku 70-80 lat), którzy już dwa razy w swym życiu — w Rosji syberyjskiej i w Chinach — zetknęli się z zalewem komunizmu i zmuszeni byli iść na tułaczkę. Jedną taką partię przyjął rząd francuski. Rozdzielono ją grupami między istniejące już, lub powstające, Domy narodowości dla uchodźców, oczywiście w pierwszym rzędzie rosyjskie, a z braku w nich miejsca — i inne. W ten sposób omawiana grupa

uciekinierów z Chin znalazła się w Lailly. Koszty pokrywa rząd francuski

Nie oznacza to jednak, że Dom w Lailly ma pozostać na zawsze schroniskiem mieszanym polsko-rosyjskim, na każde bowiem zwolnione przez Rosjanina miejsce (opuszczenie Zakładu z tych czy innych powodów, zgon etc.), wchodzić ma Polak.

Przez swój liczny udział w uroczystości Bożego Ciała uciekinierzy z Chin komunistycznych — w większości prawostawni, dali samorzutnie dowód, że zamierzenia Ojca Świętego Jana XXIII ku jednemu światu chrześcijańskiemu nie są bynajmniej "nierealne" — jak to utrzymują nieraz zawodowi krytycy, skoro wśród "dołów" chrześcijańskich wyzuczyć się dają te same podskórne prądy.

A trzeba wiedzieć, że owi wygnanci z Chin, zwłaszcza ci, którzy są narodowości rosyjskiej, to prawie wyłącznie ludzie ciężkiej pracy: chłopci, robotnicy, przeważnie bez wykształcenia (na ogół jednak piśmienni) ale o wielkim i twardym doświadczeniu życiowym. Losy ich podobne do naszych. I to samo — ż r ó d ł o ich cierpień i zawodów.

Trzeba mieć nadzieję, że współżycie gromady o takim mieszanym składzie narodowościowo-wyznaniowym lecz związanych wspólnością tułaczki będzie nie tylko chwilową możliwością, ale i nie przemijającym faktem. Rzecz przecież dzieje się na wolnej i wolnościowej, gościnnej ziemi francuskiej.

J. de N.

Kancelaria Prawna

pod kierownictwem
DOKTORA PRAW
S. OLSNICKI

TEUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.

Akty rejestralne — Pełnomocnictwa — Spadki — Odszkodowania

POLEGŁYM POD LA TARGETTE oddalił hold Organizacje Kombatanckie

Dokończenie ze str. 1.

Gen. Kopański, przybyły z Londynu, wyraził radość, że znalazł się wśród kombatanów i że przemawiając do nich, wrócić będzie mógł do przeszłości.

"Od Powstania Kościuszkowskiego Naród polski nie przestaje walczyć o wolność, bo z krwią ojca spada ten obowiązek w dziedzinie na syna".

Po krótkim rzuceniu oka na walki o wolność, także podczas obu wojen światowych, General naświetlił obecne stosunki w Polsce i wskazał na obowiązki, jakie ciążyą na Polakach zagranicą w chwili obecnej, gdy kula ziemska podzielona jest na dwie części: Sowieci podporządkowaną i zachodnią.

Pięknego przemówienia przepojonego troską o zgodną odbudowę naprawdę wolnej Polski słuchali w skupieniu przybyli na uroczystość, autentyczny bajonczyk p. Jerzy Plesnar, prez. Gordowski, prez. Jagiełłowicz, wymienieni w innym miejscu dygnitarze, komendantka Harcerstwa p. Niedzwiedzka, prez. Zw. Kupców i Rzemieślników p. Jasiński, skarbnik F.P.O.O. p. Romanowski, p. Strutyński, prezes Zw. Nauczycielstwa Niezależnego w Polsce.

Przyrost naturalny na Ziemiach Zachodnich jest o wiele wyższy niż w innych częściach Polski. Według danych "Trybuna Ludu" (5 maja br.) co czwarty mieszkaniec urodzony w Polsce to nowy obywatel Ziemi Zachodnich. Poza tym na Ziemiach tych osiedlają się stale repatrianci i osadnicy z centralnej Polski. Np. w 1958 r. przybyło tam 73 tys. repatriantów.

Byli obecni pod pomnikiem prezesi organizacji kombatanckich, należących do Zw. F.O.O., prezesi Związków, okręgów i poszczególnych kół i wielu innych.

W im. kombatanów francuskich przemówił p. Petit, szczerze dziękując za wierne odwiedzanie grobów bohaterów poległych na froncie Artols.

Tow. Muzyczne Harmonia z Bully les Mines pod batutą p. Jana Kajczyka odegrało pod każdym z pomników sygnały żałobne i hymny narodowe a więc także przed pomnikiem czechosłowackim, gdzie również zostały złożone kwiaty i zagrano czechosłowacki hymn narodowy.

Na godz. 11.30 udali się uczestnicy uroczystości do Bazyliki M. B. Loretańskiej. Solenne nabożeństwo odprawił kapelan kombatanów ks. Florian Kaszubowski, który wygłosił wznieście kazanie, wskazując na pieśń śpiewaną podczas wojny: "O Boże skrusz ten miecz, co siekł na kraj. Do

wolnej Polski nam powrócić daj". Któż podczas wojny sądził, że w obecnej chwili po tylu latach jeszcze będzie aktualna, lecz przyjdzie godzina, kiedy pieśń ta pójdzie do lamusa — rzekł z wiarą ks. Kapelan.

Kaznodzieja wspominał o uroczystości na Monte Cassino, gdzie J. Em. ks. Arcybiskup Gawlina pierwszą mszę św. odprawił w wigilię wspaniałego zwycięstwa a drugą po 15 latach, modląc się za zmarłymi i za żyjącymi, by mogli wrócić tam do Ojczyzny, gdzie nam bramę zaklinowano, lecz do której klucz pozostał. Ks. Florian Kaszubowski wskazał na tych, którzy w jednej ręce chcą trzymać krzyż a w drugiej sierp i na zakaz Papieża, Jana XXIII, który zabrania współpracować z ludźmi popierającymi komunizm i na to. Iu różaniec i modlitwa do M. Boskiej dodały siły w zwątpieniu i siłę wytrwania by wrócić do Warszawy, gdy załśni jej wolności czas, gdy będzie można ucałować każdy kamień zbroczony męczeńską krwią obrońców Stolicy.

W serdecznych słowach zwrócił się także do uczestników nabożeństwa miejscowy ks. Proboszcz francuski.

Podczas mszy św. do czystego i pełnego uczucia doskonale wykonanego śpiewu p. Słaskiej i jej córki przygrywał p. Jan Słaski, organista z Montigny en Ostrevent.

O godz. 12.30 oficjalna część uroczystości, która miałaby jeszcze więcej uczestników, gdyby dnia tego nie obchodzono święta Matki w wielu miejscowościach, została zakończona. Wielu udało się do lasu Vimy i zwiędzało doskonale zachowane kanadyjskie rowny strzeleckie oraz wspaniały pomnik wystawiony przez Kanadyjczyków i dominujący nad okolicą. Umożliwił on tragiczny zgon zrozpaczonej żony, która z jego szczytu rzuciła się w dół, by w śmierci połączyć się z mężem, zabitym w tym miejscu przez Niemców.

Od tego czasu nie wolno wjeżdżać na wierzchołek masywnego pomnika.

Jest rzeczą niezmiernie ważną pamiętać o tych, którzy za wolność własnego narodu i za wolność z nim zaprzysiężonych przelali krew. Pamięć o mających spoczynek przypomina bowiem iż z życiem borykają się pozostali, ich rodziny, chorzy i inwalidzi, którym udzielona pomoc jest najlepszym dowodem, że czyn wojakowski został uszanowany i że wdzięczność, jedna z najsłabszych, nieświeższych cnót, należy do polskich cnót.

L. Brejska-Nawrocka



Photo „La Voix du Nord”

W Hellemmes w La Cotonnière wybuchł pożar, który zniszczył częściowo fabrykę.

Na fotografii widzimy budynek podczas gaszenia pożaru.

Na miejsce katastrofy udali się niezwłocznie pp. Cornette, burmistrz Hellemmes, radca miejski Delannoy, radni miejscy Allard, Delobel, Delmas, Pilot, komisarz

okręgowy Lille, Le Leyour, komisarz policji Hellemmes, Dubois, oficer policji Castro, dyrektor fabryki „La Cotonnière”, Helles i dyrektor administracyjny, Germonet.

Wiadomości z Polski

DRAMAT W ŻYCIU POLSKIEJ ORGANIZACJI HARCERSKIEJ 900 tysięcy członków ubyło w ciągu dwóch lat

(FEP) Na Jęzdzisz Związku Harcerstwa Polskiego, który odbył się w Warszawie w drugiej połowie kwietnia br., powiedziano, że organizacja ta liczy 600 tysięcy chłopów i dziewcząt. Porównanie tej cyfry z danymi statystycznymi, jakie podawały reżymowe ośrodki propagandy w ciągu ostatnich trzech lat, odsłania kulisę dramatu, jaki organizacja ta przeżyła pod rządami Gomulki.

Radio Warszawa w dn. 29 stycznia 1956 r. ogłosiło, że w okresie "odwilży" organizacja harcerska osiągnęła cyfrę półtora miliona członków. Tę samą cyfrę powtórzyło radio jeszcze w dn. 5 kwietnia 1957 r. W prasie spotykało się w tym czasie artykuły, krytykujące stalinowskie metody, jakimi posługiwano się w minionym okresie. Pisano z uznaniem o tradycjach harcerskich, zaczerpniętych z międzynarodowego skautingu. Zrehabilitowani działacze przedwojennego harcerstwa objęli wiele stanowisk kierowniczych za zgodą reżymu. Organizacja stała się dynamiczną i przeżywała swój wielki okres odnowy.

Od połowy roku 1957 szeregi organizacji harcerskiej zaczęły gwałtownie topnieć. Radio reżymowe w audycji z dn. 17 września 1957 r. podało wiadomość, że "harcerstwo polskie liczy obecnie 750.000 młodzieży", a więc straciło o pięćdziesiąt procent swych członków. Do kwietnia roku bieżącego nastąpił u b y t e k o dalsze 150 tysięcy.

Reżym przemilcza wstydlive fakt gwałtownego rozkładu organizacji. Licząc na krótką pamięć badających statystyki nie informuje, że w ciągu d w ó c r lat ostatnich, przemalowane znów na "czerwono" harcerstwo, straciło ogółem 900.000 członków, blisko 2/3 stanu organizacji jaki zastał Gomulka w październiku.

Pośrednich informacji o przełomowych chwilach, jakie przeżyło harcerstwo polskie dowiedzieć się można dopiero, sięgając wstecz do "Trybuna Ludu" (13 maja 57). Niejaki Jerzy Barszczewski relacjonuje tam "Skomplikowane sprawy harcerstwa", czyli przebieg Rady Naczelnej, po której usunięto naczelnika harcerstwa Aleksandra Kamińskiego i wielu innych działaczy harcerskich. Stawiali oni bowiem opór żądaniom partii, zmierzającym do pełnej "socjalizacji" tej organizacji.

Wspomniany wyżej Kamiński na tejsze Radzie bronił poglądu, że "ideologia harcerska nie pokrywa się w pełni z ideologią PZPR". I dalej: "naszym zadaniem jest zaszczepianie kultury społecznego współżycia młodzieży różnych kręgów politycznych i społecznych. Teoria walki klas — tak płodna w naukach historycznych i społecznych — wzbudza poważne wątpliwości jako podstawa moralna w polityce wychowawczej".

"Trybuna Ludu", organ KC PZPR, zgromiła Kamińskiego za te poglądy: "...też o odrębności ideologii harcerskiej — stwierdza pismo — trzeba określić jasno: ta teza odnowie harcerstwa nie służy... Organizacja ta ma szanse stać się autentyczną socjalistyczną organizacją polskiego harcerstwa... Partia ma prawo i obowiązek czuwać, aby przemiany te dokonywały się w duchu socjalizmu, a nie przeciw niemu..." Po

dwóch latach partia osiągnęła formalnie swoje cele. Na czele tej organizacji stoi komunistka Zofia Zakrzewska. W nowym statucie istnieje przepis: "ZHP pracuje pod ideowym przewodnictwem PZPR, wychowując młodzież w duchu socjalizmu". Oczywiście, jest to zwycięstwo pyrrusowe: w szeregach "oczyszczonego" harcerstwa pozostało zaledwie 33 procent członków.

CO PRZYCHODZI W PACZKACH DO POLSKI?

(FEP) W roku 1958 przysłano do Polski z zagranicy ogółem 3 miliony 100 tysięcy paczek. Spora część stanowiły paczki żywnościowe, w tym owoców południowych przeszło 700 ton, kawy 150 ton, kakao 100 ton oraz czekolady i słodyczy 300 ton.

Podając powyższe liczby "Życie Warszawy" z 15 kwietnia br. informuje, że główną pozycję przesyłek zagranicznych stanowiły paczki odzieżowe. "Ogółem przysłano ponad 400 ton bielizny i odzieży używanej, około 1 milion par ubiorczych, 700.000 sztuk szalików i chustek na głowę, 355 ton tkanin i wóczki, około 500 ton bielizny i odzieży nowej, 2 i pół miliona sztuk żyłetek, 200.000 par wiecznych i ołówków kulkowych itp." Wśród innych towarów przysłano m. in. 10 ton kórka, 8 ton plastiku w metrach i 120 ton tworzyw sztucznych.

Najważniejszą jednak pozycją — jak podnosi cytowany dziennik — było około 200 ton lekarstw, zwłaszcza gdy się zważy, że były to "lekarstwa przeważnie najcenniejsze".

Dane powyższe — jak informuje "Życie Warszawy" — uzyskano na podstawie zestawień urzędów pocztowych i celnich. Wśród zwyczajnych paczek, będących stałą pomocą od krewnych z zagranicy, tylko 0,4 procent stanowiły przesyłki większe, które jednak uważać należy za wydatniejszą "formę pomocy od rodzin". Niewielką tylko część z tych przesyłek "mogła budzić podejrzenie o spekulację". Podnosząc ten fakt, "Życie Warszawy" stwierdza m. in.: "Warto przy tej okazji wyjaśnić, że wbrew dość powszechnej opinii, nie prawdą jest, iż w Polsce za pośrednictwem paczek spekuluje się na dużą skalę", zwłaszcza jeżeli chodzi o lekarstwa i przesyłki innych towarów, których stale brak w kraju.

O rozwiniętej w Polsce na wielką skalę spekulacji towarami z paczek zagranicznych, pisała niedawno prasa reżymowa. Przeprowadzone jednak ostatnio badania wykazały, że podano szereg nieścisłych informacji i danych oraz bezpodstawnie wysunięto zarzuty "spekulacji" urawianej przez odbiorców paczek.

TRZYSTA TYSIĘCY OGRODKÓW DZIAŁKOWYCH

Przywiązanie do ziemi ojczystej wyraża się między innymi dużym powożeniem ogrodników działkowych. Jest ich 300 tys. a zajmują ponad 13.400 hektarów po wierzchni.

Kim są działkowicze? Największą masę stanowią kolejarze (80 tys. osób), dalej górnicy (30 tys.), potem hutnicy i inni. Zmuszeni do pracy w miastach, w pyle i dymie, pracę wśród zieleni uważają za przyjemność.

W wielu wypadkach chodzi im także o zaopatrzenie domowych spiżarni. "Trybuna Ludu" poda

je, że w r. 1958 ogrodnicy działkowe dostarczyli ponad 150 tys. ton warzyw i owoców wartości 780 mil. złotych. Wynika z tego, że przeciętnie z hektara ziemi zbierano ponad 11 ton żywności, wartości ponad 5 tys. złotych.

Kiedy to reżymowe sowchozy będą się mogły poszczycić takimi wynikami?

LUDZIE ZMIENIAJĄ PRACĘ

Brak mieszkań jest jedną z przyczyn ogromnej płynności siły roboczej. W Bytomiu na Górnym Śląsku przeprowadzono badania, których wynik "Życie Warszawy" (7 maja) przedstawia następująco:

"Przyjeżdż do pracy ludzie w 50 przynajmniej procentach rezygnują już w ciągu pierwszego roku (piąta część odchodzi od razu w pierwszym miesiącu, czwarta część w pierwszych dwóch). Robotnicy o stażu pracy do jednego roku to najbardziej ruchliwy element zakładu".

Autor artykułu stwierdza, że trzecia część mieszkańców hoteli robotniczych z całego kraju przyjeżdża na Śląsk. Otoż kopalnie i fabryki rozporządzające zły i zaniedbanymi hotelami, odczuwają w większym stopniu tę płynność siły roboczej niż zakłady z dobrymi hotelami. Poza tym robotnicy skarżą się na niskie płace i zły stosunek miejscowych do przybyszów.

GŁOS PRASY

"Przekrój" podaje co następuje:

W ŚLUSKU NIE OSZCZĘDZAJĄ

Do Redakcji Przekroju!

W Przekroju 726 przeczytałem interesującą notatkę o projekcie zaistnienia w Wałbrzychu olbrzymiego neonu, który ma kosztować pół miliona złotych. Podobny kwiatek tylko z innej łaki, możemy znaleźć i na drugim końcu Polski.

W Ślupsku od 46 lat czynna jest komunikacja tramwajowa (dwie linie). I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie "genialny" pomysł projektujący likwidację tramwajów i zastąpienie ich autobusami. Trzeba dodać do tego, że właśnie w roku 1957-58 wymieniono około 50 proc. ogólnej długości torów tramwajowych w Ślupsku i prawie całą linię napowietrzną na obu trasach!

Ostatnie roboty przeprowadzono jesienią 1958, a już kilka miesięcy później zaczęto mówić i pisać o likwidacji linii tramwajowych. Podobno są bowiem deficytowe. Po co więc wydano około 4 miliony złotych na wymianę linii i torów? Czy po to, aby to wszystko w pół roku później stało się niepotrzebne? W dodatku przebudowa remizy tramwajowej na zajezdnię autobusową ma podobno kosztować dalsze dwa miliony złotych!

Kochany "Przekroju", wydrukuj ten list, może da się wstrzymać tę chyba nieprzemyślaną decyzję.

Jan Byczkowski
Ślupsk

Od Redakcji Przekroju: Jeśli sprawy tak się mają iak to przedstawia autor listu, decyzja istota nie wydaje się niefortunna. A może zastanowić się nad pewnym uzupełnieniem linii tramwajowych w Ślupsku komunikacją autobusową?

— Z kawalerami ?
— No, nie... z konkurentami. Przecież, żeby miancia nie wiem jak pannę Pię trzymała w krótkiej sukience, to przecież nie utrzyma i nie wzmowi w ludzkie oczy, że panienka brzydka.
— Mama mnie tylko powiedziała...
— No, tak, dziś. Ale za rok, za dwa lata...
Władka urwała. Wielka złośliwość przesunęła się po jej twarzy. Spojrzała w stronę sypialni, jakby tam, pomimo nieobecności, istniała zawsze potęga Tułki.
— Tak, za rok... za dwa lata...
I odeszła do maszyn, przy której usiadłszy, pilnie szyc zaczęła.
Z saloniku wychyliła się potworna głowa Edka.
— Pito ! proszę cię na chwilę !
Pita weszła do saloniku. Edek starannie drzwi zamknął.
— Czego ty z tym dziobatym diabłem gadasz ?
— zapytał.
— Ja ?... To ona i, wiesz, grzecznie do mnie, więc ja...
— O czym ona do ciebie mówiła, nie słyszałam. bo mam uszy zatłane tymi gąganami, ale ja cię ostrzegam, nie gadaj ty z nią. To tajdus. Ja coś dostrzegłem...
— ???

— Z kawałkami ?
— No, nie... z konkurentami. Przecież, żeby miancia nie wiem jak pannę Pię trzymała w krótkiej sukience, to przecież nie utrzyma i nie wzmowi w ludzkie oczy, że panienka brzydka.
— Mama mnie tylko powiedziała...
— No, tak, dziś. Ale za rok, za dwa lata...
Władka urwała. Wielka złośliwość przesunęła się po jej twarzy. Spojrzała w stronę sypialni, jakby tam, pomimo nieobecności, istniała zawsze potęga Tułki.
— Tak, za rok... za dwa lata...
I odeszła do maszyn, przy której usiadłszy, pilnie szyc zaczęła.
Z saloniku wychyliła się potworna głowa Edka.
— Pito ! proszę cię na chwilę !
Pita weszła do saloniku. Edek starannie drzwi zamknął.
— Czego ty z tym dziobatym diabłem gadasz ?
— zapytał.
— Ja ?... To ona i, wiesz, grzecznie do mnie, więc ja...
— O czym ona do ciebie mówiła, nie słyszałam. bo mam uszy zatłane tymi gąganami, ale ja cię ostrzegam, nie gadaj ty z nią. To tajdus. Ja coś dostrzegłem...
— ???

Te ciężkie, wielkie słowa.
Te słowa, które z jednej strony niosą w sobie całe bezmiernie ogromy wymówek za to, co spełnić było prostym obowiązkiem, a z drugiej strony sięgające właśnie ten bunt w sercach młodych :
— Powiniście !...
Bo wszakże, jeżeli kto przygaranie do b r o w o l n i e i z całą samowiedzą następstw małe szczenie spod płota, toż winien mu potem strawę i dach w dni zimowe.
A jeżeli to nie szczenie.
Lecz... dziecko.
Jeżeli to cały człowiek z duchem i ciałem. Jeżeli ten D u c h zwłaszcza rzuceno w świat istnień, jeżeli w dwóch pocałunkach...
Jeżeli taki Duch...
Pociecha !
To wielkie, ogromne słowo.
Jak taranem rozbija całe lata wymuszonej wdzięczności.
Z jednej strony słysząc głosy zawodów pełne :
— Winnicie nam pociechę !
Z drugiej strony :
— Winnicie nam wszystko dać, bośmy się do życia nie prosili !
I zaczyna się chwila, gdzie nie ma ustępstw, gdzie poświadczenia rzeczywiście, drobniagowe, tra-

— Z kawałkami ?
— No, nie... z konkurentami. Przecież, żeby miancia nie wiem jak pannę Pię trzymała w krótkiej sukience, to przecież nie utrzyma i nie wzmowi w ludzkie oczy, że panienka brzydka.
— Mama mnie tylko powiedziała...
— No, tak, dziś. Ale za rok, za dwa lata...
Władka urwała. Wielka złośliwość przesunęła się po jej twarzy. Spojrzała w stronę sypialni, jakby tam, pomimo nieobecności, istniała zawsze potęga Tułki.
— Tak, za rok... za dwa lata...
I odeszła do maszyn, przy której usiadłszy, pilnie szyc zaczęła.
Z saloniku wychyliła się potworna głowa Edka.
— Pito ! proszę cię na chwilę !
Pita weszła do saloniku. Edek starannie drzwi zamknął.
— Czego ty z tym dziobatym diabłem gadasz ?
— zapytał.
— Ja ?... To ona i, wiesz, grzecznie do mnie, więc ja...
— O czym ona do ciebie mówiła, nie słyszałam. bo mam uszy zatłane tymi gąganami, ale ja cię ostrzegam, nie gadaj ty z nią. To tajdus. Ja coś dostrzegłem...
— ???

Edek mierzy ją wzgardliwym spojrzeniem.
— Czego tu ? pilnować swego nosa !
Zebrowski czerwienieje i nastawia się jak kogut.
— Błaźnie jeden ! — odzywa się zdławionym głosem — błaźnie jeden...
Nigdy tak nie przemawiał do swoich dzieci. Dziwna grzeszność, która tam panowała lata całe, zdawała się rozluźnić powoli.
— Proszę tatki !
— Milczeć !
— Ja do tej... do tej...
— Ruszaj precz od stołu !
Chwila ciężkiego milczenia. Nagle wstaje od stołu nie Edek, lecz Mundeł i ciskawszy serwetę, bez słowa odchodzi do salonu.
Zebrowski patrzy za nim zdumiony.
— Wróć się... Nie do ciebie mówiłem, do Edka.
Lecz z salonu dolatuje cichy głos :
— Nie mogę !...
Tuśka złożyła ręce, podparła brodę nad talerzem, pełnym makaronu, i szczerzo się uśmiecha.
— Ładne słowniki zaczynała u nas panować P o c i e c h a z d z i e c i ! !...
Padły te słowa.

Edek mierzy ją wzgardliwym spojrzeniem.
— Czego tu ? pilnować swego nosa !
Zebrowski czerwienieje i nastawia się jak kogut.
— Błaźnie jeden ! — odzywa się zdławionym głosem — błaźnie jeden...
Nigdy tak nie przemawiał do swoich dzieci. Dziwna grzeszność, która tam panowała lata całe, zdawała się rozluźnić powoli.
— Proszę tatki !
— Milczeć !
— Ja do tej... do tej...
— Ruszaj precz od stołu !
Chwila ciężkiego milczenia. Nagle wstaje od stołu nie Edek, lecz Mundeł i ciskawszy serwetę, bez słowa odchodzi do salonu.
Zebrowski patrzy za nim zdumiony.
— Wróć się... Nie do ciebie mówiłem, do Edka.
Lecz z salonu dolatuje cichy głos :
— Nie mogę !...
Tuśka złożyła ręce, podparła brodę nad talerzem, pełnym makaronu, i szczerzo się uśmiecha.
— Ładne słowniki zaczynała u nas panować P o c i e c h a z d z i e c i ! !...
Padły te słowa.

— A widzisz, oczy wybałuszasz. Ja ci powiadam, że to specyfnder. Ścierpieć jej nie mogę.
— Mamcia ją tak lubi.
— To zawsze tak bywa.
— Co ? zawsze ?
— Nie. Ale ty pamiętaj : pędz ją od siebie.
— Nie można, jeżeli ktoś zwraca się z dobrocią.
— Kaczką jesteś. Umiej rozróżnić dobroć od dobroci. Ona ci umyślnie bakę świeci.
— Dlaczego ?
— Ja nie wiem... ale musi mieć w tym jakieś wyrachowanie.
— No... że mamci, tacie.
Te słowa już Pita wymawia, sama nie wie czemu, ciszej.
Edek brwi ściga. Nieokreślony wyraz wykrzywia mu usta. Coś jakby wzgarda, wstręt i zaziem ironia.
— Ja bym ją sprzął... — wyrzuca nagle z prawda iva ulgą.
— Och, Edek ! co ty mówisz ?
— Sprząłbym ją po pysku.
— Ty tak się wyrażasz, jak jaki Antek znad Wisły.
— O ! księżniczka... rządcewa...
Pita oblała się krwawym rumieńcem. Zastonięła twarz rękoma. Edek usiadł na kanapie, zaczął

— A widzisz, oczy wybałuszasz. Ja ci powiadam, że to specyfnder. Ścierpieć jej nie mogę.
— Mamcia ją tak lubi.
— To zawsze tak bywa.
— Co ? zawsze ?
— Nie. Ale ty pamiętaj : pędz ją od siebie.
— Nie można, jeżeli ktoś zwraca się z dobrocią.
— Kaczką jesteś. Umiej rozróżnić dobroć od dobroci. Ona ci umyślnie bakę świeci.
— Dlaczego ?
— Ja nie wiem... ale musi mieć w tym jakieś wyrachowanie.
— No... że mamci, tacie.
Te słowa już Pita wymawia, sama nie wie czemu, ciszej.
Edek brwi ściga. Nieokreślony wyraz wykrzywia mu usta. Coś jakby wzgarda, wstręt i zaziem ironia.
— Ja bym ją sprzął... — wyrzuca nagle z prawda iva ulgą.
— Och, Edek ! co ty mówisz ?
— Sprząłbym ją po pysku.
— Ty tak się wyrażasz, jak jaki Antek znad Wisły.
— O ! księżniczka... rządcewa...
Pita oblała się krwawym rumieńcem. Zastonięła twarz rękoma. Edek usiadł na kanapie, zaczął

— A widzisz, oczy wybałuszasz. Ja ci powiadam, że to specyfnder. Ścierpieć jej nie mogę.
— Mamcia ją tak lubi.
— To zawsze tak bywa.
— Co ? zawsze ?
— Nie. Ale ty pamiętaj : pędz ją od siebie.
— Nie można, jeżeli ktoś zwraca się z dobrocią.
— Kaczką jesteś. Umiej rozróżnić dobroć od dobroci. Ona ci umyślnie bakę świeci.
— Dlaczego ?
— Ja nie wiem... ale musi mieć w tym jakieś wyrachowanie.
— No... że mamci, tacie.
Te słowa już Pita wymawia, sama nie wie czemu, ciszej.
Edek brwi ściga. Nieokreślony wyraz wykrzywia mu usta. Coś jakby wzgarda, wstręt i zaziem ironia.
— Ja bym ją sprzął... — wyrzuca nagle z prawda iva ulgą.
— Och, Edek ! co ty mówisz ?
— Sprząłbym ją po pysku.
— Ty tak się wyrażasz, jak jaki Antek znad Wisły.
— O ! księżniczka... rządcewa...
Pita oblała się krwawym rumieńcem. Zastonięła twarz rękoma. Edek usiadł na kanapie, zaczął

ŚWIĄTEK DZIECIĘCY

RYCERZE TRZEBNICY

O trzy mile od Wrocławia na Śląsku, po prawej stronie Odry napotyka się w miłym między wzgórzami położeniu niewielkie, ale schludne miasteczko Trzebnicę, sławną kościołem, w którym grób św. Jadwigi się mieści. Kościół ten wraz z okazałym klasztorem, do niego należącym, założony został przez Henryka Brodatego, męża świętobliwej Jadwigi.

Słynęła swymi cudami Jadwiga, życie jej upływało na modlitwie, pokucie i nieustającej pracy dla ubogich i cierpiących.

Zdarzyło się raz, że mąż jej wraz z liczną świtą polował w dzikim lesie, gdzie teraz leży Trzebnica. Ujrano jelenia i wszyscy w cwał za nim, lecz że książę miał najdzielniejszego konia i z całego dworu najlepszym był jeźdźcem, wnet odbiegł swych towarzyszy. Ściga uciekające zwierzę przez gąszcze i zarośla i już je dogania, już zdążył ma ugodzić, kiedy nagle i koń i jelen wpadają w bagno. Prędko się z niego jelen wydobyl, lecz Henryk z ciężkim koniem ugrzązł.

Z początku chęć doświadczenia zwierzyny dodaje księciu siły; spina konia, kłuje dziadą — wszystko na próżno; im bardziej się koń szamoce, tym głębiej zapada. Już koniowi ledwo kark z głową wystawał, już i książę po pas był w bagnie, gdy nie widząc sposobu, aby się od śmierci wyratować, wspomniął Henryk załóżnie na swą żonę. Wtedy przyszła mu myśl zrobienia ślubu, że kościół w tym miejscu postawi, jeśli go Bóg wyratuje.

Ledwie te słowa głośno wymówił, kiedy obok siebie na lewo gęstą zarośl zoczył. — Wstąpiwszy więc na grzbiet koński, nogę stawil zwolna na krzaku; kilka kroków poszedł dalej i na twardej ziemi stanął. Uwolniony od ciężaru rumak sam się z bagna wydobyl. Nadciągnęli dworzanie; nikt nie miał ochoty więcej polować i książę wraz z całą świtą powrócił do zamku.

Kiedy już kościół wraz z

klasztorem stanął w całej okazałości, sprowadzony z Wrocławia biskup Cyprian poświęcił go i nadał mu imię św. Bartłomieja. Henryk zakonnikom reguły cystersów oddał świeżo ukończone budowle, hojnie klasztor wyposażywszy. Troskliwie Jadwiga wszystkie potrzeby opatrzyła, tak, że gdy książę zapytał: "Czego wam jeszcze, matko, potrzeba?" — "Nic" — odpowiedziała niewiasta Bogu poświęcona.

I te wyrazy: "Trzeba nic" dały początek nazwisku Trzebnicy, które z klasztoru przeniosło się później na miasto. Klasztor rósł w bogactwa duchowe, słynął pobożnością, miłosierdziem i cudami. W miejscu bagna, w którym Henryk o mało z koniem nie zatonął, wytrysło źródło cudowne.

Ludność polska Śląska Górnego i Dolnego (koło Sycowa, Międzyborza, Milicza), tudzież powiatów wielkopolskich — Śląskowi przyległych, w wielkiej czci chowa kościół trzebnicki i czczeni go pielgrzymkami nawiedza. Pomiędzy tą ludnością krąży następujące, wielce zajmujące podanie:

Za dawnych czasów przyszłi raz byli pod Trzebnicę Turcy z ogromnym wojskiem, domagając się, ażeby Polacy na ich wiarę przeszli, a kościół na turecki zamienili. Polacy, choć ich była tylko mała garstka, nie chcieli na to przystać, ale zaczęli się bić. Bili się tak doskonale, że chociaż zaledwie jeden chrześcijanin był na dziesięciu Turków, pobili ich przeciw wszystkim; ale cóż kiedy i z Polaków jeden jedyny dowódca żywy został, a i ten śmiertelnie ranny.

Święta Jadwiga uprosiła wtedy u Matki Boskiej, że zranionemu dowódcy wróci zdrowie, a wszystkim, co za wiarę świętą polegli, śmierć na sen zmieniła. Leżą oni wszyscy, przez aniołów przeniesieni wraz z bronią swoją w ogromnej jaskini pod kościołem trzebnickim; rany ich się pogoiły, śpią twardo; ale żyją. Sam jeden dowódca

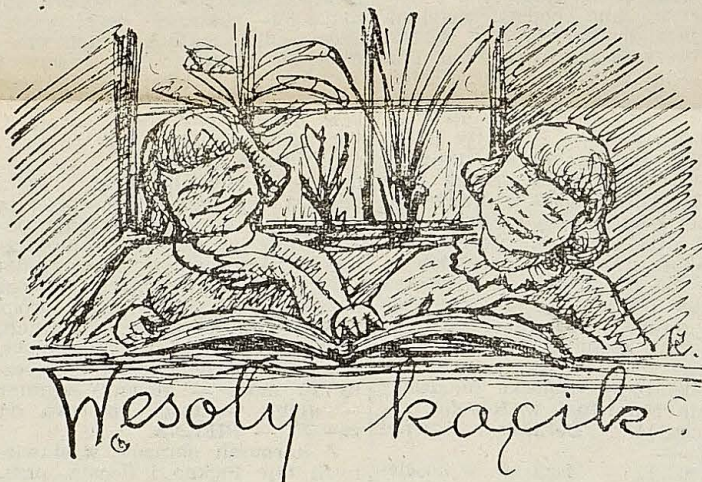
nie śpi, w pośrodku lochu na kamieniu siedzi, z ogromną brodą na pałaszu oparty i odmawia różaniec.

Dawniejszymi nieco czasy jaskinia nie była bardzo głęboko pod ziemią, a jedna dziewczucha, biorąc piasek, natrafiła na wejście. Weszła, aż zobaczywszy owych rycerzy zlekła się srodze. Lecz dowódca przemówił do niej, żeby się nie bała, ostrzegł tylko, żeby wychodząc nie poruszyła dzwonu, u wniścia wiszącego.

Płochą dziewczyna umyśliła go poruszyć i oto na dźwięk dzwonu wszyscy wojacy schwycili się ze snu i stanęli pod bronią. Rozgniewany wódz, że jego wojsku przed czasem sen przerwano, zamknął się z nim głębiej w ziemię i odtąd nikt jaskini tej znaleźć nie może.

Ale kiedy będzie wojna o wiarę, dowódca ów sam w dzwon uderzy, a śpiący rycerze wstaną, wyjdą na świat z bronią, będą walczyli i zwyciężali.

Według Romana Zamorskiego i Bronisławy Kamińskiej.



NIESPODZIEWANY SKUTEK.

Zmęczony dobry Tatusz chciał uśpić synka ciekawą lekturą dla dzieci. I wiecie co się stało? Tatusz usnął a synek tak się zainteresował, że głośno zaczął wołać o dalszy ciąg.

TRUDNOŚCI.

MATKA: Powiedz, Heniu, czy miałś w Paryżu trudności ze swoim francuskim językiem?

HENIA: Ja nie, Mamusiu, ale paryżanie...

JESZCZE O PIĘKNYM ZŁOCIE KRUCJATY OKRĘGU BRUAY

Już w poprzednim numerze pisałam o dzieciach należących do Krucjaty Eucharystycznej i w Waszym Świątku opowiem Wam jeszcze o pięknej uroczystości odbytej w Bruay, dnia 24 maja.

Skoło przebrzmiał śpiew i muzyka orkiestry Echo, dyrygowanej przez p. Stomińskiego, podczas mszy św. polowej, rozpoczęła się defilada działów przed władzami i gośćmi. Oprócz niej uczestniczyli w pochodzie druhowie z KSMP ze skuterami, potem liczne sztafki organizacji dorosłych i młodzieży. Po bokach Krucjaty umundurowane druhy pod przewodnictwem komendantki Kędzi i umundurowani druhowie z komendantem Łukowiakiem na czele. tworzyli piękne ob-

LIŚCIK DO CIOTKI Z WILNA!

Droga Ciotko z Wilna!

Dziękuję bardzo za mszalik, książeczkę Marcelino, Chleb i Wino, znaczki i kalendarzyk. Mszalik mi będzie potrzebny, bo na przyszły rok mam iść do Komunii św. Książkę mamą będzie mnie i siostrze czytać na głos.

Jeszcze raz dziękuję i przesyłam serdeczne pozdrowienia.
Kazik.

ramowanie najmłodszych bojowników o zasady wiary katolickiej.

Z braku miejsca nie podam ponownie uczestników defilady. Znacze ich z obszernego programu a na miejscu będąc — o ile nie w szeregach — to z pewnym żalem zapewne patrzyłycie na ten bardzo długi pochód chłopców i dziewczątek w mundurkach dobrze znanych albo też z płaszczykami średniowiecznych Krzyżowców na ramionach.

W myślach chyba przysięgałyście także, tak jak Rycerki i Rycerze, którzy podnosili rączki przed trybuną na znak przysięgi obowiązującej ich do obrony Wiary i Ojczyzny.

Organizatorem, zajmującym się przygotowaniem do Złotu, był prezes Krucjaty Okręgu II, drh. Witkowski, który trudu i czasu nie żałował, ażeby wszystko odbyło się ładnie i sprawnie.

Opowiem Wam jeszcze tym razem przed jakimi osobistościami defilowała Krucjata Eucharystyczna.

Otóż obecni byli: prezes Kongresu Polonii Francuskiej, p. Kudlikowski, prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego p. Szambelańczyk, prezes Komitetu Tow. Miejscowych i zarazem Związku Kół Przyjaciół Harcerzy, p. Wiąrowski, prezeska Zw. Bractw Różańca Żywego, p. Witkowska i sekretarka Z.B.R.Z., p. Szypurowa, prezes Chórów Kościelnych, p. Walkowiak, sekretarka Zw. Tow. Kobiecych, p. Kunkiewiczowa, prezes i sekr. Zw. Mężów Kat. pp. Ratajczak i Rakowski, prezeska Okr. III Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej, drh Drzymatówna i prezes KSMP m. tegoż Okręgu dh. Palczewski, wielbne siostry Felicjanki, nauczycielstwo pp. Kudlikowska i p. Białecka, Opiekunki Krucjaty pp. Musiedlakowa z Bruay, p. Różakowa z Divion i inne działaczki oraz inni działacze, o których opowiem Wam na przyszły raz.

L. Brejska-Nawrocka.

CHCESZ ZDOBYĆ ŁADNĄ NAGRODĘ:

Znaczki pocztowe, pocztówki z królami polskimi albo też Orła Białego na czerwonym tle, opowiedz w kilku zdaniach, czy należysz do polskiego Stowarzyszenia dla dzieci i jak ci się ono podoba.

Jeżeli nie należysz, napisz, jakie ku temu są przeszkody i do jakiego towarzystwa należałbyś, gdyby to od Ciebie zależało.

Przyjaciółka.

Na sprzedaż Orzeł Biały

NA CZERWONYM TLE
FORMAT 18,5 cm na 24,5 cm
CENA 50 fr OD SZTUKI
Dla towarzystw 45 fr od 10 sztuk
począwszy.

Wpłata przy zamówieniu

Wysyłamy najmniej 4 obrazki. Pieniądze należy wpłacać na konto pocztowe adresując:
Imprimerie Nawrocka, édit.
Wiarus Polski Indépendant — 35
rue du Château, Lille — Nord.
C. Chèque Postal Lille 25 37 51.
Mandat de virement au Compte
Chèque Postal jest bezpłatnie do
dyspozycji na każdej poczcie.

Józef Gabriel Mondschein

Sztandar państwowy Ruchli Zaminute

Nowela.

Ciąg dalszy.

(14)

— Żebyś ty był Żyd, tobys płakał tak jak ja, aż by ci oko wygnięło. My Żydzi już tylko płacemy, nic innego nie możemy...

— My też płacemy — rzekła matka.

— My też.

— Pani tak mówi? Kochane Polaki, one cierpią jak i my. Ich też biją, kopają, w nocy do więzień wsadzają, dlaczego ich tak prześladowują?

— Wola Boża, ale Pan Bóg i to odwróci.

— Czy to ksiądz tak powiedział? — zapytała naraż sucho i ręką otarła oczy. Wzięła do rąk koszyk z bułkami, jakby chcąc odejść. — Mamo, niech mama kupi u niej jeszcze kilka bułek. Ona ma serce chore...

— O, o, weźcie sobie dzieci! Ja nie chcę pieniędzy! Mnie tu... mnie boli — jęczała i zawodziła rozżalona do głębi.

Skoczyliśmy do koszyka; który trzymała i wyjęliśmy cztery bułki z solą. Prędko, choć odpychała nam ręce, do

koszyka wrzuciliśmy osiem kopiejek i uciekliśmy do drugiego pokoju.

Ruchla patrzyła na to jak nieprzytomna.

— Widzi pani, co one zrobiły? Jakie to te małe Polaki. Ruskie dziecko to u mnie nawet jednej bułki nigdy nie kupi... Patrzy tylko jak ten pies za mną, jego tak uczą w domu.

— Są czasem dobre i ruskie dzieci — przerwała matka.

— Są? Gdzie uny są? Ja takich jeszcze nie widziałam. Ruski chłopak, jak un zobacz, że ja idę ulicą, to zaraz krzyczy za mną: "Jewrejka, Jewrejka! idiot! (idzie). A jak ja nie przejdę na drugą stronę ulicy, to rzuci za mną kamieniem. Ile razy uny już tak rzuciły! Co jemu szkodzi, że ja jestem Jewrejka, czy un za mnie podatek płaci?... Matka uśmiechnęła się, ale rzekła:

— To, prawda, że mógłby tego nie robić. Tak, to są inne dzieci niż polskie, nieraz bardzo nieposkromione. Nasze dzieci tego nie robią.

— Nasze dzieci? Najgorsze polskie dziecko to jest jeszcze lepsze od najlepszego ruskiego! One są słodkie jak cukierki, ja nie widziałam, żeby one były kiedy złe na Żydy. To są takie mądre małe ludzie. My sze nieraz z mężem napatrzeć na nich nie możemy. To, my na Paschę zawsze niesiemy dla polskie

ZOBACZ jakie książki sprowadziliśmy dla ciebie !!!

SŁOWNIKI :	Cena fr.
P. Kalina. SŁOWNIK POLSKO-FRANCUSKI I FRANCUSKO-POLSKI. 2 tomy w oprawie. 2.400	
P. Kalina. SŁOWNIK POLSKO-NIEMIECKI I NIEMIECKO-POLSKI. 2 tomy w oprawie. 2.400	
P. Kalina. SŁOWNIK POLSKO-ROSYJSKI I ROSYJSKO-POLSKI. 2 tomy w oprawie. 2.400	
A. Plakow. Rozmówki francuskie dla Polaków. 500	
M. Katerska. ROZMÓWKI POLSKIE DLA FRANCUZÓW. 300	
W. Kierst. SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI. 2 tomy. 2.500	
T. Grzebieniowski. SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI. 2 tomy. 1.950	
F. Jakubowski. MAŁY SŁOWNIK WYRAZÓW OBCECH. 600	
I. Dobrzycka. JEZYK ANGIELSKI DLA SAMOUKÓW. 1.300	
K. Kumaniecki. SŁOWNIK ŁACIŃSKO-POLSKI. 2.750	

KSIĄŻKI POTRZEBNE :	Cena fr.
MAŁA ENCYKLOPEDIA ZDROWIA. (Lekarz Domowy) 2.950	
Bogota ilustrowana. Stron 97. 3.500	
MAŁA ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA. 1.500	
Z. Czerny. GOTUJ SMACZNIE I ZDROWO. Z ilustr. 1.500	
KUCHENIA POLSKA. Praca zbiorowa. Z ilustracjami. 1.500	
Z. Jaworski. T O K A R S T W O. Z ilustracjami. 600	
MATEMATYKA DLA WSZYSTKICH. 950	
P O R A D N I K O G R O D N I C Z Y. 1.100	
J. Werner. NAPIRAWA SAMOCHODÓW. 1.000	
St. Brzozko. PRAKTYCZNE PSZCZELARSTWO. 500	
C. Gibes. PORADNIK CHOWU DROBUI. 350	
KALENDARZ PSZCZELARZA. 730	
PORADNIK CIEŚLI WIEJSKIEGO. 1.050	
PORADNIK DLA ELEKTRYKÓW. 1.000	
A. Janusch. SZYJEMY W DOMU. 510	

POWIEŚCI I RÓŻNE :	Cena fr.
H. Naglerowa. KAZACHSTAŃSKIE NOCE. 1.150	
Wł. Okolski. WIELKA TAJEMNICA. 600	
K. Makuszyński. SZATAN Z SIODŁEM KLASY. 600	
J. Verne. W 80 DNI DO KOŁA ŚWIATA. 500	
Pearl Buck. SPOWIEDŹ CHINKI. 400	
A. de Saint-Exupéry. MAŁY KSIĄŻĘ. Z ilustr. 950	
H.B. Stowe. CHATA WUJA TOMA. 500	
A. Gide. CIASNA BRAMA. 500	
Wł. Tatarkiewicz. HISTORIA FILOZOFII. 3 tomy. 6.300	
Ewa Curie. M A R I A C U R I E. 1.800	
M. Warkowicz. NA TROPACH SMETKI. 1.400	
Bor - Komorowski. ARMIA PODZIEMNA. 1.650	
M. Dżilas. NOWA KLASA. 650	
T. Nowakowski. OBOZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH. 850	

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatne przy odbiorze. Przy wysyłce książek doliczamy rzeczywiste koszty przesyłki a więc koszty znaczków pocztowych.

Zamówienia na książki adresować :

„LIBELLA”

Składnica Książek Polskich
12 rue St. Louis en l'île
PARIS IV.
Metro : Sully Morland.
Telefon : DANTON 51-09.

Wielki Złot Związków KSMP WE FRANCJI

Z udziałem Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupa Józefa GAWLINY. W niedzielę, dnia 28 czerwca 1959 w Vaudricourt.

Z radością dowiadujemy się, że w tegorocznym Zlocie Związków KSMP we Francji weźmie udział Protektor Wychodźstwa Polskiego J.E. Ks. Arcybiskup Józef GAWLINA, który również łaskawie przyobiecał celebrować Mszę św. Pontyfikalną i wygłosić Słowo Boże.

Ogólny program Złotu :
Godz. 10.00 — Msza św. Pontyfikalna i kazanie : J.E. Ks. Arcybiskup Józef GAWLINA.
Godz. 11.30 — Pochód do Pomnika i złożenie wienca.
Godz. 12.00 — Defilada młodzieży KSMP.

Godz. 13.00 — Rozgrywki sportowe i pokazy na boisku.
Godz. 16.30 — Wielka akademie zlotowa.

Godz. 20.00 — Zabawa młodzieżowa z atrakcjami.

Obecność Dostojnego Gościa na Zlocie zachęci na pewno tłumy Rodaków z Północnej Francji do złączenia się z młodzieżą w uroczystej polskiej atmosferze, dnia 28 czerwca w Vaudricourt.

„Gotów” „Sprawie służ”

Centrala Związków KSMP.

ZŁOT KSMP OKREGU I LENS 7 CZERWCA.

Nasz Złot Okręgowy w tym roku odbędzie się w Noyelles sous Lens w niedzielę 7 czerwca 1959.

Nie potrzebujemy przypominać, że każda drużyna, każdy druh obowiązkowo bierze udział w Zlocie. Złot Okręgowy urządzamy tylko jeden raz w roku, a więc każdy stara się o to, żeby on wypadł jak najlepiej. W dniu tym wykarzemy nasz zapal do pracy, naszą żywotność, jednym słowem dowiedzimy, że jesteśmy aktywnymi członkami Akcji Katolickiej a przede wszystkim, że nasze KSM bardzo kochamy.

Podczas Mszy św. młodzież wraz ze starszym Społeczeństwem jak najliczniej przystąpi do Stołu Pańskiego. (Gdyby tak wszyscy obecni, co za radość!!!).

Bardzo mile będzie widziana Krucjata Eucharystyczna. Jesteśmy przekonani, że weźmie ona też udział w naszym Zlocie. Młodzież KSMP-owa dumna jest z tego, że w ślad za nią, małe rycerki i rycerze z Krucjaty Eucharystycznej się zachowują tradycje, obyczaj polski, biorąc już jako dzieci czynny udział w pracy społecznej i katolickiej na emigracji.

Już dziś serdecznie zapraszamy Rodaków oraz organizacje społeczne z parafii Noyelles, Méricourt i całej okolicy, nie zapominając o seniorach i seniorkach KSMP.

Program Złotu jest następujący:

Rano:
Godz. 10. — Zbiórka młodzieży (Stade Municipal w Noyelles).
Godz. 11. — Defilada i złożenie kwiatów.

Godz. 12. — Msza św. w kościele św. Barbary w Méricourt Mines. Przerka obiadowa.

Po południu o godz. 16 uroczysta akademie.

O godz. 20 zabawa taneczna młodzieżowa z udziałem doborowej orkiestry „Roberty”.

Młodzież z Auchy, Wingles, Vendin, Mazingarbes, Bully les Mines, Lens jedzie na zlot autobusami specjalnymi. Starsze osoby w/w miejscowości, które chciałybyjechać na Złot, mogą się zapisać u prezesa każdego Stowarzyszenia.

Niech nasz Złot Okręgowy będzie piękną a zarazem pożyteczną manifestacją katolickiej młodzieży polskiej.

Gotów! Sprawie służ!
Zarządy KSMP Okręgu I Lens.

KOMUNIKAT

Zarząd Byłych Wojskowych w Paryżu — 4 rue St. Denis, Paris I — podaje do wiadomości swym członkom i sympotykom, że zebranie miesięczne przedwakacyjne odbędzie się w niedzielę 14 czerwca 1959 r. o godz. 15.30 w sali Rob. i Rzem. im. J. Piłsudskiego, — 32 rue Basfroi PARIS 11, metro Voltaire.

Z powodu owianych spraw, jakie będą omawiane na powyższym zebraniu, jak: zapalenie Złota w dn. 15 sierpnia, wycieczki itp. prosimy bardzo członków o przybycie na wyznaczoną godzinę.

Zarząd.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, petyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie : IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU, — LILLE NORD.

C. Chèque Postal Lille 25-37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Katolicka Komisja dla Spraw Migracyjnych w Genewie ogłasza

KONKURS DLA EMIGRANTÓW

W związku z Czwartym Światowym Kongresem Migracyjnym, który ma odbyć się w roku 1960 w Kanadzie, Międzynarodowa Komisja dla Spraw Migracyjnych (Commission Internationale Catholique pour les Migrations C.I.C.M.) ogłasza drugi Konkurs pisemny, dostępny dla wszystkich emigrantów powojennych, na temat ich przystosowania się do życia i warunków w nowym kraju osiedlenia. Pierwszy Konkurs tego rodzaju został zorganizowany w roku 1957 z okazji Kongresu w Assyżu. Nagroda za najlepszą pracę wynosi 100 dolarów, poza tym przewidziane są mniejsze nagrody.

Przedmiot Konkursu.

Praca przedstawiona na konkurs winna opisać osobiste przeżycia autora oraz jego działania do przystosowania się do nowych warunków pracy, przystosowanie się religijne i udział w życiu parafii, doznane przyjęcie za strony tubylców, wpływ osiedlenia się na życie rodzinne, zagadnienie dzieci w szkole, przystosowanie społeczne i udział w życiu narodowym nowego kraju osiedlenia.

Cel Konkursu — dokumentacja i dlatego dodatkowo lub ujemnie wyniki przystosowania się nie mają znaczenia. Praca przedstawiona winna opisać prawdziwe wrażenia, reakcje i doświadczenia. Nie będzie ona sądzona według wartości literackich lecz jedynie jasności, z jaką przedstawione są napotykane trudności lub ułat-

wienia przystosowania się. Może ona zawierać praktyczne propozycje, z których mogą skorzystać organizacje w celu ułatwienia na przyszłość procesu przystosowania się.

Warunki Konkursu.

Udział w konkursie jest dostępny dla wszystkich dorosłych osób jakiegokolwiek narodowości, którzy emigrowali ze swego kraju pochodzenia po 31 grudnia 1945 roku, z zamiarem osiedlenia się na stałe w jakimś obcym kraju. Prace mogą być przedłożone w języku: polskim, francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim lub włoskim.

Do każdej pracy musi być dołączony krótki życiorys zawierający następujące dane : imię i nazwisko, adres, wiek, zawód, kraj pochodzenia i osiedlenia się, czas pobytu w nowej ojczyźnie, w jakich warunkach odbył się wyjazd, jaka organizacja działała lub ułatwiała przejazd emigranta.

Prace nie mogą być dłuższe niż 5.000 słów. O ile możliwości pisane na maszynie lub czytelnym ręko-pisie. Nazwy miejscowości lub osób żyjących czy też zmarłych mogą być podane w inicjałach albo w pseudonimach. Data nadsyłania prac upływa z dniem 31 grudnia 1959 r. Rękopisów się nie zwraca. Prace należy nadsyłać na adres : COMMISSION INTERNATIONALE CATHOLIQUE POUR LES MIGRATIONS. — GENEVE, 11, rue Cornavin — SUISSE.

WYSTAWA

EDMUNDA „ERNESTA” KOSMOWSKIEGO

Wystawa dzieł Edmunda ERNESTA (Kosmowskiego) urządzona w maju w pracowni artysty — 59, Avenue de Saxe w Paryżu, — została przyjęta poważną oceną krytyki i cieszyła się znaczną, jak na paryskie stosunki frekwencją. Pierwotnie pomyślana na dwa tygodnie, została przedłużona do końca maja. Składała się na nią — 35 płócien olejnych, 20 kred barwnych i kilka rzeźb — ceramik, dorobek ostatnich dwu lat pracy, które podane były z dużą starannością i dbałością o całość.

Sztuka Ernesta — to humanizowanie „nowego”. A priori — figuratywna, wykracza poza sztywność znanych doktryn. Równie często posługuje się on abstrakcją w budowie kompozycji, jak i zbliża do niej, „syntetyzuje” przedmioty wyobraźni, zwłaszcza gdy chodzi o głębie uczuć człowieka, dramat zdarzenia, świat pojęć niematerialnych. Swobodny dobór środków plastycznych i ich stosowanie bez uprzedzeń, a równocześnie podniesienie do kanonu rysunku i barwy, stanowią o oryginalności talentu.

Można by zacytować wiele z wystawionych prac — bądź żto dla koncepcji i formalnej strony malarstwa, bądź też dla doboru tematu i znacznej wrażliwości. Szczególnie niektóre z nich przemawiają do widza sugestyjnie i zmuszają do refleksji. Delikatnym kredom przeciwstawia się siła ekspresyjnych kompozycji olejnych, jak „Ostatnia Wieczerza”, „Ślepicy”, „Ukrzyżowanie”, „Dwie nędze”, czy „Buchenwald”. Mistrzowski rysunek „Człowieka z harmonią” — olej, znajduje odpowiednik w świetnie syntetycznym „Człowieczeństwie” — kreda. Wszystkie to autentyczna sztuka o wyszukanej palecie, która prócz powierzchni o dwu wymiarach, prócz dyskretnie proponowanych tematów, zawiera trzeci, mistyczny (a może — główny) wymiar — głębie wartości, co trwa od zawsze — PIĘKNA.

Z harmonii obrazów wystawionych bije Piękno i Poezja, przechodząc po całości spojrzeniem — widz czyta ukryte piękno i głębie myśli w mistycznej zasłonie sztuki figuratywnej — abstrakcyjnej, a z gamy kolorów — powiązanych refleksem światła — wyłania się całość, która nawet dla nieznanego tego kierunku w malarstwie daje głębokie wrażenie.

Wystawę zwiędziło około 700 osób, sprzedanych 12 dzieł, w tym jeden zakup m. st. Paryża dla zbiorów miejskich i jeden olej zakupiony przez Min. Oświaty dla zbiorów państwowych. Szereg osobistości polskich figuruje w pamiętkowej księdze wystawy — a m. in. Stefan Korboński z Warszawy, prof. Demidew, prof. Michał Potulicki z Genewy, prof. Z. L. Zaleski, inż. T. Jełowicki, prof. dr. E. de Pomian-Pożerski, mistrz Antoine Cierplikowski.

APEL DO JAZŁOWIAKÓW

Droży koledzy, przypominamy Wam, że w drugiej połowie lipca odbędzie się Walny Zjazd Koła w Londynie we własnym domu. Na Zjazd ten zapraszamy wszystkich byłych Ułanów Pułku oraz ich rodziny i sympatyków. Wobec powagi chwili, obowiązkiem naszym jest być jak najściślej związanym z życiem Koła, które na wychodźstwie zastępuje nam nasz kochany Pułk. Dokładną datę i przebieg zjazdu podamy w następnym komunikacie. Już dziś zwracać się można po zaproszenia celem otrzymania wzy pod następujący adres: Zarząd Koła Ułanów Jazłowieckich, 53 North Elyot-Gardens — LONDON W.6. lub do delegata na Francję — 25 rue St. Gabriel — LILLE, Nord.

Koledzy, Wy którzy nie możecie z różnych powodów życiowych być na zjeździe osobiście, napiszcie choćby jedno słowo, a tym samym zameldujcie po żołniersku Waszą obecność wśród nas. Do zobaczenia się. Droży Koledzy, Ułani Jazłowieccy.

Lesiuk - Szczapa Bronisław
Delegat na Francję Koła Pułk.
14 P. Ułanów.

CHCESZ kupić, sprzedać dom, ziemię, fermę, sklep lub towary. zamienić lub wynająć mieszkanie, szukasz pracy, żony, męża, szukasz kredytu, zwykłej pożyczki; chcesz się pozbyć czegokolwiek okazynie lub też nabyć :

Ogłoszenia w naszym piśmie ułatwią Ci te wszystkie zamiary.

NIE ZWLEKAJ, ogłoszenie to sposób od lat wypróbowany.

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować :
Wiarus Polski 35, rue du Château
Niezależny Lille-Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na ogłoszenia bez adresu tylko pod numerem należy załączyć do listu zaadresowaną kopertę i znaczki. Na kopercie w rogu napisać numer ogłoszenia. W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Geny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą jednorazowego zamieszczenia ogłoszenia. Płacić się z góry.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Różne 350 fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr
za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Artystka - portrecistka wielostronnie uzdolniona, pensjonowana przez rząd francuski, zamieszkująca 6 lat w jednej rodzinie udzieli lekcji młodzi i dorosłym, wzmian za mieszkanie spokojne, odpowiednie do pracy intelektualnej od 1 września br. lub wcześniej.
Adres : ARTISTE POLONAISE
Villa SAN DAMIANO
V E N C E Alp. Mpr.

Do Szanownych
Abonentek i
Abonentów
zalegających z zapłatą

Ażeby ułatwić uregulowanie zaległości i bieżącej prenumeraty bez chodzenia na pocztę, prześlemy tym, którzy nie wpłacali należności po otrzymaniu naszego zwykłego mandatu z podaną datą upłynięcia ostatniej wpłaty — m a n d a t - c a r t e de recommandation na sumę 920 fr plus 85 fr czyli 1000 fr, celem opłacenia prenumeraty za pół roku albo na sumę 1800 fr plus 85 fr czyli 1885 fr tym, którzy zalegają za dłuższy okres.

Prosimy uwzględnić fakt, że mandat z podaniem daty upłynięcia prenumeraty, kosztuje obecnie 25 fr oraz że musimy płacić na czas naszym pracownikom.

W każdym numerze prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat i z zaufaniem nie przerwamy wysyłki automatycznie, wierząc iż brak czasu stoi na przeszkodzie załatwieniu w porę tej dla nas tak ważnej sprawy.

WIARUS POLSKI NIEZALEŻNY

Wolne posady (praca) 200 fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr
za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

Poszukujemy Roznościcieli i Sprzedawców na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenie do Adm. Wiarusa Polskiego.

WAŻNE DLA ABONENTÓW W :

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo prenumeratę na konto pocztowe pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 600 frs, za 6 mies. 1160 frs, za rok 2380 frs.

Przy wysyłce na konto odpada taksa 45 fr. za przyniesienie do domu, której nie reklamujemy.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ :

Za 3 miesiące : 480 fr
Za 6 miesięcy : 920 fr
Za 12 miesięcy : 1800 fr

Wpłata na konto czekowe pod num.
C. G. P. Lille 2537.51

Przy zmianie adresu prosimy na nową kłiszę załączyć w znaczkach pocztowych 40 fr.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

Imprimerie Ludmilla Nawrocka
Directeur - Gérant :
Inż. Mieczysław Hildebrandt